

Oddział Edwarda Kaziora „Lota”. Z Batalionów Chłopskich do powojennego podziemia. **str. 12**



FOT. ZE ZBIORÓW C. BROŻKA

Niedobory PRL tworzyły rajske warunki dla przemytu. Przemycano kożuski, kryształ, biseptol a nawet politurę do mebli **str. 10**

POD
PARAGRAFEM

Gazeta Krakowska

Czwartek
9.04.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 82 (23 723)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Rozejm w Zatoce Perskiej. Zawieszenie broni na dwa tygodnie. Czyj to sukces? - trudno powiedzieć **str. 9**



FOT. STAROSTWO W LIMANOWIE

W Limanowej powstanie nowa część kompleksu biur starostwa powiatowego **str. 3**

Dziś w Krakowie Szachtar Donieck gra mecz z Alkmaar w Lidze Konferencji **str. 16**



FOT. ANDRZEJ BANAS

SKANDALICZNIE DŁUGIE CZEKANIE NA SPRAWIEDLIWOŚĆ

W listopadzie 2024 w Sienicznie koło Olkusza zginęła kobieta. Uderzył w nią samochód prowadzony przez prokuratorkę – której dotąd nawet nie przesłuchano **str. 5**



ZDJEŃ Z MIEJSCA ZDARZENIA. FOT. NADIEŻDZA

AWANTURA WRZENIE WŚRÓD ZWIĄZKOWCÓW I POLITYKÓW PRAWICY

Siedziba Azotów ma pozostać w Tarnowie

Anrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

Niepokoje o losy siedziby Grupy Azoty w Tarnowie były bezpodstawne? Prezes spółki Marcin Celejewski zapewniał wczoraj przed biurkiem chemicznego giganta, że nie ma planów wyprowadzania spółki z Tarnowa.

Temat stał się głośny w Tarnowie po wypowiedziach szefa koncernu na sejmowej komisji aktywów państwowych. „Grupa Azoty ma siedzibę w Tarnowie tylko i wyłącznie ze

względem na pewną strategiczną operację, która musiała być wykonana. Tarnowski zakład jest najmniejszym ze wszystkich zakładów” – to jeden z cytatów. Drugi – w kontekście restrukturyzacji: „Wiele spośród 54 spółek wykonało gigantyczną pracę, niektóre nie. Powstaje pytanie – dlaczego najsłabsze nie wykonały żadnej pracy i dzisiaj są kulą u nogi tych, którzy wykonali tę pracę?”.

W poniedziałek w Mościcach ostro komentowali to związkowcy z trzech organizacji działających w tarnowskim zakładzie, a także politycy i samorządowcy z PiS.

– Z tych słów prezesa na komisji sejmowej można wywnioskować, że chcą Tarnów zaorać, nazywając go kulą u nogi – mówił Paweł Baran, przewodniczący NSZZ Pracowników Ruchu Ciągłego Zakładów Azotowych w Tarnowie-Mościcach. Europejski Arkadiusz Mularczyk domagał się zaś deklaracji „że Tarnów pozostanie siedzibą spółki”.

Wczoraj w Tarnowie, po raz pierwszy od momentu objęcia stanowiska prezesa Grupy Azoty, pojawił się Marcin Celejewski. Przekonywał, że nie istnieją plany przenoszenia siedziby Grupy Azoty z Tarnowa do Warszawy.

Czytaj str. 3

Z powodu wojny arabskie lato stoi pod znakiem zapytania

Zakopane. Wojna na Bliskim Wschodzie psuje interes przedsiębiorcom z branży turystycznej na Podhalu. Gasną nadzieje na powtórzenie rekordowych zysków z ubiegłych lat **str. 5**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Znachorka usłyszała zarzuty. Naraziła życie ludzi – oskarża sądecka prokuratura **str. 4**

W ALVERNIA PLANET, PRZY A4 NIEDALEKO KRAKOWA, BĘDZIE NAJWIĘKSZE KINO 360 STOPNI W EUROPIE
Kosmiczne kino w Nieporazie. Widz będzie zanurzony w obrazie **str. 4**



FOT. ALVERNIA PLANET

18 kwietnia otwarcie kina 360° uświetni premierowy pokaz filmu „One Step Beyond: A Journey to Mars”, który zabierze widzów w immersyjną podróż poza granice naszej planety. Bilety po 49 i 39 zł

Jutro w Gazecie Krakowskiej Magazyn Puls

● Marcin od 17 lat nie ma kontaktu z siostrami. 26-latek z Tarnowa marzy, aby rozdzielone rodzeństwo znów usiadło razem przy jednym stole

Tomasz Kapica
publicysta



CIEŃ ŚWIATA NAD NAMI

Miała być wiosna, miało być trochę oddechu, kilka spokojniejszych dni, świąteczny stół i ta dobrze znana iluzja, że choć na chwilę świat zwalnia. Tymczasem tegoroczna Wielkanoc minęła z poczuciem, że rzeczywistość znów stoi na bardzo kruchym fundamencie.

To nie jest już tylko odległy konflikt, który dzieje się „gdzieś tam”. Sytuacja wokół Iranu w ostatnich tygodniach wyraźnie się zaostrzyła. Nawet jeśli nie wszyscy śledzą mapę Bliskiego Wschodu z dnia na dzień, to skutki takiego kryzysu prędzej czy później docierają także do zwykłych ludzi w Polsce: przez ceny paliw, energii, żywności i ogólne poczucie, że świat znowu wymyka się spod kontroli. Ostatnie dni przyniosły kolejne sygnały, że konflikt wokół Iranu może wejść w jeszcze groźniejszą fazę, a rynki reagują na to coraz większym niepokojem.

Najgorsze w takich momentach jest to, że wojna dziś rzadko wygląda jak dawniej. Nie zaczyna się już tylko od jednego oficjalnego komunikatu i jednej granicy. Rozlewa się etapami: przez rakiety, cyberataki, blokowanie szlaków handlowych, kryzysy energetyczne i polityczne szantaże. Wystarczy iskra, by napięcie regionalne stało się problemem globalnym. Szczególnie wtedy, gdy w tle pojawia się tak newralgiczny punkt jak cieśnina Ormuz, miejsce, od którego zależy bezpieczeństwo energetyczne dużej części świata.

Znów trzeba sobie przypominać, że pokój nie jest stanem naturalnym danym raz na zawsze. Jest czymś, o co świat musi stale zabiegać, a politycy zbyt często traktują go jak kartę przetargową.

Każdy z nas dzisiaj czuje ciężar epoki, która od kilku lat nie daje nam prawdziwie odetchnąć. Pandemia, wojna za wschodnią granicą, kryzysy gospodarcze, a teraz kolejna groźba dużej eskalacji na Bliskim Wschodzie. To wszystko buduje w ludziach zmęczenie, które trudno już przykryć świąteczną dekoracją.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
7°C



MIN
0°C

Wiatr płn.-zach. 16 km/h
Wieczorem ma się przejaśnić, w ciągu dnia pochmurno i deszczowo

JUTRO

MAX
8°C



MIN
-6°C

Wiatr płn. 8 km/h
Zachmurzenie zmienne, możliwe przejaśnienia, ale chłodno, a w górach mróz

ZDJĘCIE DNIA

Melodia hejnału, która od wieków wyznacza rytm Krakowa, wczoraj wybrzmiała z nową energią. Stało się tak za sprawą nowych trąbek. Osiem instrumentów zakupionych dla hejnalistów Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie pracujących na Wieży Mariackiej przekazali na ręce muzyków marszałek Małopolski Łukasz Smółka oraz Iwona Gibas z zarządu województwa. Nowe trąbki, warte 100 tys. zł, to instrumenty mistrzowskie austriackiej firmy Schagerl.
Piotr Tymczak



FOT. ANDRZEJ BANAS

ROZMOWA DNIA

Sztuczna inteligencja zatrudnia ludzi, na razie eksperymentalnie

Mira Suchodolska
(PAP)

Platformy takie jak Rent-a-Human pozwalają algorytmom zlecać ludziom zadania. Co to oznacza - mówi dr Alek Tarkowski, socjolog i badacz świata cyfrowego.

W lutym tego roku pojawiła się platforma Rent-a-Human, która pozwala sztucznej inteligencji wynajmować ludzi do wykonywania zadań. Czy to nowy etap gospodarki cyfrowej?

Z jednej strony mamy tu nowość - pojawia się koncepcja, w której to nie człowiek zleca pracę, lecz agent AI, który działa w imieniu człowieka lub półautonomicznie. Z drugiej strony jest to raczej rozwinięcie dobrze znanych modeli, często opartych na wyzysku pracowników. Platformy pracy na ządanie funkcjonują od lat - czy to w formie mikrozleceń, czy usług takich jak transport lub dostawy. Rent-a-Human wpisuje się w ten trend, ale wprowadza nowy element: ukrycie zleceniodawcy za algorytmem.

Jak działa ten model?

W teorii mechanizm jest prosty. Agent AI otrzymuje cel - na przykład zdobycie informacji, weryfikację miejsca albo wykonanie dokumentacji. Ponieważ działa wyłącznie w środowisku cyfrowym, korzysta z platformy, by zlecić wykonanie zadania człowiekowi. Te zadania są różnorodne. Część ma sens ekonomiczny - jak zdoby-

cie dokumentu w archiwum, gdzie trzeba fizycznie się pojawić, albo wykonanie zdjęć nieruchomości. Ale są też zadania eksperymentalne, które pokazują ambicje tego modelu - jak polecenie stania na ulicy z tabliczką „płaci mi AI”. To pokazuje, że mamy do czynienia nie tylko z narzędziem biznesowym, ale też z eksperymentem społecznym, który bada, jak ludzie reagują na zlecenia od algorytmu. Trzeba też podkreślić, że to na razie chwyt marketingowy - bardzo mało transakcji na prawdę doszło do skutku.

Człowiek staje się w tym modelu fizycznym „przedłużeniem” sztucznej inteligencji?

To bardzo trafne ujęcie. Dzisiejsze systemy AI są sprawcze w świecie cyfrowym. Ale w pewnym momencie trafiają na granicę: rzeczywistość fizyczną. I wtedy potrzebują człowieka jako interfejsu. Kogoś, kto pójdzie w konkretne miejsce, porozmawia z innymi ludźmi. W tym sensie Rent-a-Human bardzo dobrze pokazuje potencjał, jak i ograniczenia AI.

A kto odpowiada za skutki takiej pracy?

To jest obszar nieuregulowany. Systemy prawne nie nadążają za takimi modelami. Europa próbuje na to odpowiadać poprzez regulacje, takie jak AI Act czy dyrektywy dotyczące pracy platformowej. Kraje takie jak USA raczej nie zechcą tego regulować, zostawiając sprawę wolnemu rynkowi.



FOT. CENTRUM CYFROWE

Do tego dochodzi kwestia wynagrodzeń i rozliczeń - w przypadku tej platformy wyłącznie w kryptowalutach. To istotny element. Kryptowaluty umożliwiają funkcjonowanie poza tradycyjnymi systemami finansowymi. To oznacza większą elastyczność, ale też mniejszą kontrolę - zarówno podatkową, jak i regulacyjną. W praktyce może to prowadzić do sytuacji, w której powstaje równoległa gospodarka pracy - bez składek, bez zabezpieczeń społecznych, bez przejrzystości.

Czy ostatecznie AI może stać się pracodawcą?

Na obecnym etapie - nie w pełnym sensie. Zawsze gdzieś w tle jest człowiek: projektant, właściciel, inwestor. Natomiast możemy mieć do czynienia z sytuacją, w której ta relacja staje się coraz mniej widoczna. I to jest kluczowe pytanie na przyszłość: co się dzieje, gdy przestajemy widzieć, kto podejmuje decyzje ekonomiczne? Bo wraz z tym znika też możliwość egzekwowania odpowiedzialności i ochrony praw pracowników.

Ja jestem pewna, że jeśli coś jest możliwe, to człowiek to zrobi.

Niewątpliwie, ja z kolei liczę, że uda nam się zachować kontrolę społeczną nad tymi zmianami.
(PAP)

PRZYRODA

Bobrowy sukces i gryzący problem

Dwa dni minionego już niestety ciepła wyгнаło mnie na spacer. Znalazłem kilka miejsc zamieszkałych przez bobry i przecierałem oczy ze zdumienia. Oto bobrza siedziba na górkim potoczku.

W najbliższej okolicy nie ocalały wierzby iwy, osiki i olsze. Ba, są nawet świeżo podgryzione czerechy i młode buki, co świadczy o głodowej desperacji. Widać w niższych położeniach panuje głód i młode bobry zasiedlają obszary, na które kiedyś nawet by nie spojrzali. Z drugiej strony widzę opuszczone nory i zaniebane tany. Wygląda na to, że susza i niskie stany wody przegnały zwierzęki precz. Ot, dziwna kolej rzeczy. Udokumentowana historia bobrów sięga pierwszych Piastów. Władca zatrudniał urzędników zwanych bobrowymi, których głównym zajęciem było zarządzanie bobrymi macecznikami. Bobry to było bogactwo. Ze skóry zyszyto ekskluzywne futra. Pokryty łuskami ogon pozwalał zaliczyć bobra w poczet ryb i smakowitych dań postnych. Resztki włosów szły na pędzle, zaś gruczoł zapachowy zwany strojem bobrowym uważano za panaceum na liczne choroby. Sadło, czyli skrom, leczyło najgorsze rany. Nade wszystko ceniono futra, które stały się przyczyną wytopienia bobrów prawie w całej Europie. U nas gatunek ocalono. Z półtorasetki okazów siedem dekad temu stado wzrosło do ponad stu tysięcy. Sukces i gryzący problem o czym opowiem wkrótce.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

9 KWIETNIA

Imieniny obchodzą: Antoni, Dominika, Franciszek, Hugo, Katarzyna, Konrad, Maja, Marcelli, Maria, Tomasz
1241 – podczas najazdu Tatarów nasze wojska poniosły klęskę pod Legnicą. Poległ m.in. książę Henryk II Pobożny
2003 – Bagdad zdobyli żołnierze USA. Zakończyło to trwającą od 20 marca 2003 lądową inwazję na Irak. Obok USA, W. Brytanii i Australii, brała w niej udział też Polska



FOT. FB OSIEDLE SIERSZA

9 KWIETNIA 2023

W Trzebinii w rejonie ul. Kopalnianej odkryto nowe zapadlisko. Trzebinia była w szoku już od 7 kwietnia, gdy zapadlisko na os. Gaj (na zdj.) pochłonięło duży silos. Od 2020 r. w Trzebinii, głównie na os. Siersza, zidentyfikowano 527 zapadlisk

Prezes Grupy Azoty uspokaja nastroje w Tarnowie. Przenoszenie siedziby spółki nie jest planowane

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

Organizacje związkowe w Tarnowie sprzeciwiają się przeniesieniu siedziby Grupy Azoty do Warszawy. Prezes mówi, że nie ma takiego planu, ale to właśnie jego słowa w Sejmie wywołały burzę.

Wczoraj prezes Grupy Azoty Marcin Celejewski odwiedził Tarnów, pierwszy raz od 2 marca, kiedy to powołany został na stanowisko przez radę nadzorczą. - W moich wypowiedziach podczas komisji sejmowej nie znajdziecie państwo nic, co można przyrównać do treści, które funkcjonują dzisiaj w przestrzeni medialnej. Pytanie o motywów osób, które tworzą tę narrację - stwierdził nie odnosząc się jednak bezpośrednio do kwestii ewentualnych przenosin.

Zrobił to po pytaniu reportera „Gazety Krakowskiej” o to, dlaczego spółka unika jednoznacznych stwierdzeń w tym zakresie. - W żadnej mojej wypowiedzi nie znajdziecie państwo deklaracji o tym, że w ogóle mamy przenosić siedzibę z Tarnowa. My dzisiaj mamy za zadanie skonsolidowanie tej grupy i siły tej grupy, zarządzanie zrestrukturizowaniem długu, który ciąży dzisiaj na firmie. To są realne wyzwania, które stoją przed Grupą Azoty. Temat przenosin siedziby spółki z Tarnowa nie jest



Prezes spółki Marcin Celejewski zapewniał wczoraj przed biurowcem chemicznego giganta, że nie ma planów wyprowadzania spółki z Tarnowa

dzisiaj na agendzie, która miałyby być rozpatrywana - powiedział prezes Celejewski.

Kto jest kulą u nogi?

Skąd zatem wziął się niepokój związkowców i prawicowych polityków? Burzę wywołała wypowiedź prezesa Celejewskiego podczas posiedzenia sejmowej komisji aktywów państwowych, w trakcie której padały pytania o przyszłość zmagającej się z kryzysem Grupy Azoty. Kontrowersje wywołała odpowiedź na pytania o nieobecność prezesa w Tarnowie i zarządzanie nią z Warszawy.

- Grupa Azoty to 54 spółki. Grupa Azoty ma siedzibę w Tarnowie wyłącznie ze względu na pewną strategiczną opera-

cję, która musiała być wykonana. Tarnowski zakład jest najmniejszym ze wszystkich zakładów - odpowiadał prezes Celejewski. Dodał też, że od dwóch lat trwa restrukturyzacja Grupy Azotów, a „wiele spośród tych 54 spółek wykonało gigantyczną pracę, niektóre nie. Pytanie powstaje - dlaczego najsłabsze nie wykonały żadnej pracy i dzisiaj są kulą u nogi tych, którzy wykonały tę pracę”.

W mościckiej fabryce zarządziło, bo słowa prezesa odebrane zostały jako zapowiedź przeniesienia siedziby Grupy Azoty do Warszawy.

- Tarnów jest właścicielem pozostałych spółek Grupy Azoty, a obecny pan prezes chyba o tym zapomina. Jego

wystąpienie na komisji sejmowej zbulwersowało nas wszystkich. Jako organizacje związkowe mówimy jednym głosem, bo ze słów prezesa na komisji można wywnioskować, że chcą Tarnów zaościć, nazywając go kulą u nogi - mówił Paweł Baran, przewodniczący NSZZ Pracowników Ruchu Ciągłego Zakładów Azotowych w Tarnowie-Mościcach na poniedziałkowym (7 kwietnia) briefingu w Mościcach.

Niepokoje w Tarnowie o Grupę Azoty

- To jest dla nas szok tym bardziej, że to pracownicy Tarnowa ponosili ogromne konsekwencje finansowe konsolidacji tej grupy. Nie wyobrażam sobie, aby tarnowska Grupa

Azoty została zmarginalizowana - dodawał Jacek Hudyń, starosta tarnowski

Europoseł PiS Arkadiusz Mularczyk twierdził, że prosił zarząd spółki o spotkanie, ale usłyszał, że będzie ono możliwe w Warszawie, a nie w Tarnowie. - Poprzez różne sygnały widzimy, że ta siedziba zarządu w Tarnowie może być zagrożona. Oczekujemy od ministra, zarządu, premiera, jasnej deklaracji co do tego, że Tarnów pozostanie siedzibą spółki - mówił Mularczyk.

Artur Jasiński, szef NSZZ „Solidarność” w Grupie Azoty podkreślał, że ceną konsolidowania branży chemicznej było zaciśnięcie pasa w Tarnowie. - Wystąpienie prezesa na komisji to zdeptanie Tarnowa, spółki, która płaci mu pensję! - grzmiał.

W ubiegłym tygodniu prezes Celejewski odniósł się do komentarzy na temat swoich wypowiedzi na komisji sejmowej. „Nie ma żadnych decyzji ani planów, które deprecjonowałyby rolę Tarnowa w Grupie Azoty. Tarnów jest jednym z kluczowych ośrodków naszej Grupy i tak pozostanie” - czytamy w oświadczeniu prezesa.

Nie ma decyzji o zmianie lokalizacji siedziby Grupy Azoty

Spółkę poprosiliśmy o komentarz, czy ma w planach przenoszenie siedziby z Tarnowa do Warszawy.

- W Grupie Azoty trwają prace koncepcyjne i analityczne związane z transformacją modelu operacyjnego i organizacyjnego, będącą jednym z kluczowych filarów przyjętej w listopadzie ubiegłego roku Strategii Grupy do 2030 roku. Celem tych działań jest zwiększenie efektywności operacyjnej, poprawa rentowności. Transformacja zakłada przejście od modelu rozproszonego do bardziej zintegrowanej, segmentowej struktury zarządzania. Na obecnym etapie analizowane są różne warianty organizacyjne. Należy jednak podkreślić, że nie zostały podjęte żadne decyzje dotyczące zmiany lokalizacji siedziby Spółki - przekazał Grzegorz Kulik, rzecznik prasowy Grupy Azoty.

W Warszawie bliżej do banków

Prezes Celejewski przyznał jednak wczoraj, że zarząd Grupy Azoty pracuje w biurach w Warszawie, co tłumaczy koniecznością częstych spotkań z instytucjami finansowymi, w których zadłużona jest spółka.

Od kilku lat Grupa Azoty ugina się pod ciężarem około 10-miliardowego zadłużenia, które jest efektem nietrafionych inwestycji w wcześniejszych okresach. Powołany w marcu nowy zarząd zapowiedział głęboką restrukturyzację Grupy Azoty. ©

Będzie nowy biurowiec w centrum Limanowej. Inwestycja za 9 mln zł

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Budynek powstanie przy ul. Marka. Inwestycja realizowana przez starostwo ma poprawić warunki pracy urzędników, skrócić kolejki i zwiększyć komfort obsługi mieszkańców.

Na placu budowy przy ul. Marka widać wyraźne postępy prac. Powstający budynek będzie częścią kompleksu starostwa powiatowego i ma pełnić funkcje administracyjne oraz

usługowe. Na realizację inwestycji samorząd przeznaczył około 9 milionów złotych. To odpowiedź na rosnące potrzeby mieszkańców, którzy od lat zwracali uwagę na długie kolejki i ograniczoną przestrzeń w dotychczasowej siedzibie urzędu.

Nowy obiekt ma przede wszystkim usprawnić obsługę interesantów. Większa liczba pomieszczeń oraz lepsza organizacja przestrzeni pozwolą na bardziej efektywną pracę urzędników i skrócenie czasu oczekiwania na załatwienie

spraw urzędowych. Dodatkowo w budynku przewidziano lokale usługowe, które będą dostępne pod wynajem.

Realizacja inwestycji rozpoczęła się od podpisania umowy w maju 2024 roku. Zgodnie z jej zapisami, budynek administracyjno-usługowy stanie się częścią siedziby starostwa powiatowego. Wykonawcą zadania jest firma EKOREMBUD z Łabowej, a całe przedsięwzięcie realizowane jest w formule „zaprojektuj i wybuduj”.

Nowy biurowiec powstaje tuż obok obecnej siedziby sta-



Nowy biurowiec powstaje tuż obok obecnej siedziby starostwa, ma pełnić funkcje administracyjne i usługowe

rosta i będzie zdecydowanie bardziej nowoczesny. Obiekt ma wyróżniać się awangardowym wyglądem oraz funkcjonalnym układem wnętrza.

Jednym z kluczowych powodów realizacji inwestycji była konieczność dostosowania infrastruktury do potrzeb wszystkich mieszkańców, w tym osób z niepełnosprawnościami. Dotychczasowy budynek nie spełniał w pełni współczesnych standardów dostępności, co utrudniało korzystanie z usług urzędu części mieszkańców. ©

Oczekiwanie na autobus w Ryglicach będzie przyjemniejsze. Powstaje nowa zajezdnia z poczekalnią

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

POW. TARNOWSKI. Ryglice będą mieć dworzec autobusowy z zajezdnią, parkingami i poczekalnią dla podróżnych, ogrzewaną zimą i klimatyzowaną latem. Budowa jest już na finiszu.

Inwestycja to wyjście naprzeciw podróżnym oraz uzupełnienie oferty komunikacyjnej, która w ostatnim czasie, za sprawą kursów realizowanych przez Małopolskie Linie Dorożowe, jest coraz szersza. Przez Ryglice kursują linie A46 i A63, a do tego dochodzą także połączenia wykonywane przez prywatnych przewoźników.

- Budynek już stoi. Będzie klimatyzowany i ogrzewany,

wyposażony w toalety a także w tablicę elektroniczną, na której będą wyświetlane godziny i kierunek odjazdów najbliższych autobusów - wyjaśnia Paweł Augustyn, burmistrz Ryglic.

Przy budynku stanęła także zadaszona wiatra na rowery. Będą też zamontowane ładowarki, do których można będzie podłączyć elektryczne jednoślady, aby je podładować.

Centrum przesiadkowe w Ryglicach powstało obok placu targowego i remizy OSP. Poza budynkiem poczekalni powstała także zajezdnia dla autobusów oraz parking. Otwarcie planowane jest w połowie maja.

Całość kosztowała ponad 1,2 mln złotych, a pieniądze na ten cel gmina zdobyła ze środków unijnych w ramach Aglomeracji Tarnowskiej. ©



Zajezdnia i otoczenie ryglickiego dworca są już gotowe. Trwają prace przy budynku poczekalni z toaletami

Nowosądecka prokuratura stawia zarzuty znachorce. Oferowała niekonwencjonalne metody leczenia

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

Prokuratura postawiła 32-letniej kobiecie zarzuty oszustwa, narażenia pokrzywdzonych na utratę życia lub zdrowia i udzielania świadczeń zdrowotnych bez zezwolenia.

Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu prowadzi śledztwo w sprawie udzielania bez uprawnień świadczeń zdrowotnych, polegających na leczeniu chorób, w tym nowotworowych, za pomocą metod niekonwencjonalnych. Zdaniem śledczych, osoby, które zostały poddane tym kuracjom, zostały narażone na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz doprowadzono je do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. - 32-letnia kobieta przygotowywała i podawała osobom

pokrzywdzonym, chorującym m.in. na nowotwory, wlewy dożylny w postaci kroplówek zawierających w różnych proporcjach substancje pochodzenia przemysłowego, w tym askorbinian sodu, chlorek magnezu oraz DMSO - precyzuje prokurator Justyna Rataj-Mykietyn, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu.

Działalność kobiety prowadzona była poza systemem ochrony zdrowia, bez zachowania elementarnych standardów bezpieczeństwa, a stosowane kuracje - w świetle nauk medycznych - nie potwierdzały antynowotworowego działania.

Podjęta nie przyznała się i odmówiła składania wyjaśnień. Zastosowano wobec niej dozór policyjny, poręczenie majątkowe i nakaz powstrzymywania się od działalności o charakterze paramedycznym. ©

To ma być największe kino 360 stopni w Europie. Nowa atrakcja przy A4

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

W kompleksie Alvernia Planet w Nieporazie niedaleko Krakowa 18 kwietnia zostanie uruchomione największe kino 360 stopni w Europie. Widzowie będą dosłownie zanurzeni w obrazie.

Na potrzeby inwestycji zaadaptowana została jedna z charakterystycznych, futurystycznych kopuł kompleksu. Impionujące parametry przestrzeni robią ogromne wrażenie: 15 metrów wysokości, 2 000 m powierzchni projekcyjnej oraz 48 metrów średnicy.

To właśnie te liczby sprawiają, że nowe kino 360° stanie się największym tego typu obiektem w Europie. Dzięki technologii fulldome obraz otacza widza z każdej strony, wypełniając całe pole widzenia i tworząc doświadczenie niemożliwe do osiągnięcia w tradycyjnej sali kinowej.

Format fulldome 360° został zaprojektowany specjalnie z myślą o projekcjach w kopułach. Widz nie jest już biernym obserwatorem - staje się częścią opowieści. Obraz, dźwięk i przestrzeń współpracują, by stworzyć pełne zanurzenie w prezentowanym świecie.

Premierowy seans: Podróż na Marsa
Otwarcie kina 360° uświetni premierowy pokaz filmu „One



Kino przyszłości w Alvernia Planet. Parametry przestrzeni robią wrażenie: 15 metrów wysokości, 2 000 m² powierzchni projekcyjnej oraz 48 metrów średnicy

Step Beyond: A Journey to Mars”, który zabierze widzów w immersyjną podróż poza granice naszej planety.

Produkcja skupia się na przyszłości misji kosmicznych i drodze, która prowadzi dalej niż na Księżyc - aż na Marsa. To nie tylko wizualne widowisko, ale także emocjonalna opowieść, w której technologia spotyka się z ludzką perspektywą.

Film wyróżnia się kilkoma elementami: kosmiczna narracja - widzowie poznają etapy wyprawy na Marsa w angażujący, dynamiczny sposób

głos narratora - opowieść prowadzi rozpoznawalny, filmowy głos Richarda Armitage’a - perspektywa Ziggy’ego - część historii ukazana jest oczami maskotki astronauty, co nadaje całości bardziej ludzki i emocjonalny wymiar immersyjny dźwięk i obraz - surowa estetyka Marsa,

Pierwsze seanse w kinie 360° odbędą się 18 kwietnia. Ceny biletów: 49 zł - bilet normalny, 39 zł - bilet ulgowy

klaustrofobiczna podróż i dopracowana ścieżka dźwiękowa budują pełne zanurzenie

Nowa atrakcja turystyczna

Start kina 360° to nie tylko wydarzenie dla miłośników kina, ale także krok w rozwoju turystycznym regionu. Alvernia Planet już teraz przyciąga uwagę swoją unikalną architekturą przypominającą kosmiczne miasteczko, a nowa atrakcja może znacząco zwiększyć zainteresowanie odwiedzających z Polski i zagranicy. ©

Czterech chętnych na remont dworca kolejowego w Olkuszu. Już w kwietniu poznamy wykonawcę?

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Najprawdopodobniej w tym roku ruszą prace przy długo wyczekiwanej remoncie dworca w Olkuszu. Dwie ze złożonych ofert mieszkańcy w kwocie, jaką PKP planują przeznaczyć na to zadanie.

W lutym PKP ogłosiło przetarg na remont dworca w Olkuszu. Na rozpoczęcie prac mieszkańcy czekają od dawna. Trudno się dziwić, bo budynek bardziej straszy niż wita pasażerów. Tynk odpada, elementy metalowe zardzewiały, szyby są powybijane, a w niektórych miejscach rośnie już roślinność.

O remoncie mówiło się od lat, głównie przy okazji wyborów. Za każdym razem jednak kończyło się na zapowiedziach. Tym razem wszystko wskazuje na to,



Dworzec w Olkuszu przejdzie kompleksowy remont

że sprawa może wreszcie ruszyć. Najprawdopodobniej w kwietniu poznamy firmę, która zajmie się przebudową.

- 13 marca otwarto oferty. Zamawiający jest w trakcie ich badania. W kwocie jaką zamawiający zamierza przeznaczyć na fi-

nansowanie zamówienia mieszczą się dwie oferty - poinformował w odpowiedzi na pismo piosła Łukasz Kmity dyrektor Pionu Rozwoju i Inwestycji PKP S.A. Artur Różycki.

Planowana inwestycja obejmuje remont zabytkowego dworca, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Prace budowlane przewidują m.in.: usunięcie powojennej dobudówki, odtworzenie historycznej kolorystyki oraz zastąpienie stolarki nawiązującej do pierwotnego charakteru obiektu. Równocześnie wykonana zostanie całkowita modernizacja infrastruktury technicznej poprzez montaż wszystkich niezbędnych instalacji. Uzupełnieniem będzie iluminacja budynku oraz przywrócenie jego funkcji reprezentacyjnej poprzez odpowiednie oznakowanie.

Istotnym elementem projektu jest zagospodarowanie te-

renu wokół dworca. Powstanie uporządkowana przestrzeń obejmująca parking z 11 miejscami postojowymi, w tym stanowiska dla osób z niepełnosprawnościami, oraz typu kiss&ride. Przewidziano również infrastrukturę rowerową, nasadzenia zieleni oraz poprawę dostępności poprzez wejścia od strony placu i peronów.

Wnętrze budynku zostanie dostosowane do obsługi pasażerów i działalności komercyjnej. W centralnej części znajdzie się poczekalnia z informacją pasażerską, toalety. Zaplanowano przestrzeń pod usługi, np. gastronomię, z osobnymi wejściami oraz miejsca na automaty biletowe. Na piętrze przewidziano pomieszczenia do wynajęcia. Zachowane zostaną historyczne elementy wyposażenia, takie jak piec kaflowy, podkreślające dziedzictwo obiektu. ©

Arabskie lato pod Tatrami pod dużym znakiem zapytania

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Podhale stoi w obliczu kryzysu przed nadchodzącym sezonem letnim. Branża turystyczna notuje drastyczne załamanie w kluczowym dotąd „okienku rezerwacyjnym” dla Arabów.

Gasną nadzieje na powtórkę rekordowych zysków z ubiegłych lat. Wojna na Bliskim Wschodzie, zniszczenia i rosnący niepokój sprawiają, że mieszkańcy Emiratów Arabskich czy Kuwejtu zamiast o wakacjach w Tatrach myślą o bezpieczeństwie własnych rodzin.

Dla wielu właścicieli luksusowych willi pod Giewontem to prosta droga do finansowych strat. - Od pierwszego dnia wybuchu tej wojny widać to i czuć w grafikach rezerwacyjnych. Część rezerwacji, które były zakładane już na terminy kwietniowe, majowe, czerwcowe, a nawet na wakacje, zostało odwołanych - relacjonuje Emilia Gliśta z Agencji Joint System, zajmującej się doradztwem dla obiektów noclegowych. - Bardzo mało jest nowych rezerwacji z krajów Bliskiego Wschodu.



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Wojna psuje interes podhalańskim przedsiębiorcom. Dobry klient z Zatoki Perskiej może być teraz rzadkim widokiem

tów noclegowych. - Bardzo mało jest nowych rezerwacji z krajów Bliskiego Wschodu.

Paraliż nieba

Wojna na Bliskim Wschodzie jest bezpośrednim powodem rosnącego kryzysu paliwowego na europejskich lotniskach. Dla turysty z Dubaju czy Kuwejtu, przyzwyczajonego do komfortu, wizja odwołanych lotów lub wielogodzinnych opóźnień

z powodu braku paliwa lotniczego jest barierą nie do przejścia.

Powrót do polskiego klienta

Brak gości z Bliskiego Wschodu zwiastuje radykalną zmianę w strukturze przychodów podhalańskich przedsiębiorców. Obiekty, które dotychczas były „zarezerwowane” dla bogatego klienta zagranicznego,

będą musiały wrócić do walki o turystę z Polski, Słowacji czy Czech. Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej zwraca uwagę, że turyści z Półwyspu Arabskiego potrzebują ok. 90 dni na zaplanowanie podróży. Jeśli przez wojnę nie zdecydują się teraz, miejsca te trafią na wolny rynek, ale za mniejsze pieniądze. - Goście będą i te miejsca wypełnią, ale prawdopodobnie na mniejszej marży. Obiekty, które były nastawione na gości z Półwyspu Arabskiego, muszą zmodyfikować oczekiwania finansowe - uważa Wagner.

Największy problem mają ci, którzy zainwestowali ogromne środki w dostosowanie obiektów do wymagań bogatych gości z Zatoki Perskiej. Kosztowne remonty kuchni czy łazienek mogą się nie zwrócić.

Branża dostrzega teraz cień szansy w... strachu Polaków przed wyjazdami zagranicznymi. - Już widzimy około 20-procentowy wzrost zapytań Polaków o wakacje w Polsce - mówi Karol Wagner. Może to pozwoli choć częściowo zasypać dziurę po gościach z Dubaju. ©

Półtora roku od tragedii prokurator nadal ma immunitet i sprawę odroczone. Rodzina ofiary czeka na sprawiedliwość

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Rodzina 28-letniej Doroty, która zginęła w wypadku drogowym, wciąż czeka. Magdalena Z. - prokurator-ka, która prowadziła śledztwo, nie została nawet przesłuchana.

Sprawa trwa już od prawie półtora roku. Kobieta zginęła pod koniec listopada 2024 roku w Sienicznie koło Olkusza. Uderzył w nią samochód - zjechał ze swojego pasa ruchu na pobocze, którym się poruszała.

Mimo, że prowadząca sprawę Prokuratura Rejonowa w Krakowie wykonała wszelkie niezbędne czynności, to kierowca nadal nie został nawet przesłuchany. Jak to możliwe? Otóż tym kierowcą była Magdalena Z. - prokurator z Sosnowca.

W kwietniu 2025 r. krakowska prokuratura zwróciła się do Sądu Najwyższego o uchylenie jej immunitetu. Zebranie w tej sprawie odbyło się dopiero wczoraj. Jak przekazał Maciej Brzózka z Zespołu Prasowego Sądu Najwyż-

szego, sprawa nie została rozstrzygnięta. Odroczono ją do 20 maja.

Tragiczny wypadek w Sienicznie zdarzył się 28 listopada 2024 roku na DK94. 28-letnia wówczas Dorota szła do przedszkola, aby odebrać swoje dziecko. Szła poboczem, bo na odcinku, który musiała pokonać, nie ma chodnika. 28-letnia matka nigdy nie dotarła do celu. Samochód prowadzony przez prokuratora z Sosnowca - Magdaleny Z. - zjechał z jezdni i potrafił idącą poboczem kobietę.

Z nieoficjalnych ustaleń wynika, że w chwili tragedii kierująca rozmawiała przez telefon. Mówi się też, że po wypadku nie zainteresowała się losem potraconej kobiety. Całą jej uwagę była skupiona na rozmowach telefonicznych. Gdy Magdalena Z. rozmawiała z koleżanką przez telefon, pod 112 zadzwonili świadkowie wypadku.

Obrażenia Doroty były bardzo poważne. Została przetransportowana do szpitala helikopterem. Niestety, mimo wysiłku lekarzy zmarła. ©

REKLAMA

0011502229

Wiosenny Puls Seniora

W programie:

- wykłady najlepszych ekspertów
- inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą wiosnę w sercu

Zarejestruj się na:
www.dziennikpolski24.pl/forumseniora.pl
www.gazetakrakowska.pl/forumseniora.pl

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny,
ale wymaga wcześniejszej rejestracji.
Liczba miejsc ograniczona!

wiosna 2026

FORUM
seniora
Małopolski

Patronat Honorowy nad Forum Seniora objęli: **Rektor UJ prof. Piotr Jedynak** **Marszałek Województwa Małopolskiego Łukasz Smółka**

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PARTNERZY

DZIENNIK POLSKI
Gazeta Krakowska

UNIWERSYTET
JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE

Srebrna
MAŁOPOLSKA

TEZEUSZ.pl
Drugie życie książek

Kraków

DELAVI
CENTRUM

Gemini Polska

M
T Muzeum
Inżynierii
i Techniki

34 lata tradycji
ARION Senior

Jagiellońskie
Centrum
Językowe

Rozmowa z duchem Grzegorza Ciechowskiego, czyli nowy projekt Kasi Lins



FOT. LUKE JASZCZ

W niedzielę, 12 kwietnia o godz. 19 posłuchamy Kasi Lins na żywo w krakowskim klubie Studio

Paweł Gzyl
Kraków

„Obywatelka K.L.” to tytuł płyty Kasi Lins, na której piosenkarka prezentuje własne wersje utworów Grzegorza Ciechowskiego i zespołu Republika.

Kasia Lins już od dawna wyrażała swoją admirację dla tekstów Grzegorza Ciechowskiego.

Kiedy ugruntowała swą pozycję na polskim rynku muzycznym, postanowiła zaprezentować własne wersje piosenek, które nieżyjący muzyk stworzył niegdyś dla zespołu Republika i na potrzeby swojej solowej działalności. Tak powstał album „Obywatelka K.L.”, na który trafiły takie nagrania, jak „Moja krew, twoja krew”, „Śmierć w bikini” czy „Sexy Doll”.

- Nie chciałam robić kolejnego hołdu. Zależało mi, żeby wejść w ten świat po swojemu - żeby te piosenki nie brzmiały jak wspomnienie, tylko jak coś, co nadal oddycha. Ta płyta to trochę rozmowa z duchem. Z kimś, kto już powiedział wiele, ale ja czuję, że jest tam jeszcze więcej. Jego muzyka miała w sobie mrok, zmysłowość i szczerość. Próbowałam z tych emocji zbudować coś nowego, coś swojego. Może w tym sensie to nie jest tylko reinterpretacja, ale spotkanie: kobiety i mężczyzny - mówi piosenkarka.

Nowe wersje utworów Ciechowskiego z jednej strony noszą nadal piętno muzyki z lat 80., ale z drugiej - stanowią w pełni autorską wizję. Zimnofalowe brzmienia przenikają się tu z soundtrackowym trip-hopem, a surowe pianino z przetworzonymi fletami. Wszystkiego dopełnia brzmienie oryginalnego syntezatora Yamaha

EX5, używanego niegdyś przez Grzegorza Ciechowskiego.

W stylu Davida Lyncha

Kasia Lins urodziła i wychowała się w Poznaniu. W wieku siedmiu lat zaczęła uczęszczać do szkoły muzycznej i uczyć się gry na fortepianie. Dorastając, odkryła dla siebie „czarną” muzykę i zaczęła ją śpiewać.

Po maturze dostała się na wokalistykę na Wydziale Jazzu i Muzyki Estradowej Akademii Muzycznej w Gdańsku. W 2013 roku nagrała w Nashville płytę „Take My Tears”, która ukazała się w USA i w Japonii. Choć odzew był pozytywny, nie poszła za ciosem, ponieważ zmienił się jej muzyczny gust. Zamiast jazzu, zwróciła się w stronę alternatywnego popu i rocka.

W 2018 roku Kasia otwarła nowy rozdział płytą „Wiersz ostatni”. Znajdujące się na niej utwory stworzyła wraz z dwoma bliskimi współpracownikami - Karolem Łąkomcem i Michałem Lange. Album zwrócił uwagę na swą młodą autorkę sugestywnym połączeniem mrocznego klimatu z poetycką treścią i niebanalną muzyką. To sprawiło, że Kasia trafiła na prestiżowe festiwale w rodzaju Open'era czy Spring Break.

Sukcesy te sprawiły, że nabrała wiatru w skrzydła. Efektem tego okazał się album „Moja wina”, wydany w 2022 roku.

Kasia Lins ma dzisiaj 36 lat i spory dorobek artystyczny: pięć płyt, dziesiątki klubowych koncertów, liczne występy na festiwalach oraz dziesięć nominacji do Fryderyka. Czym nas jeszcze zaskoczy?

Bilety na koncert Kasi Lins w klubie Studio w Krakowie w cenach od 99 zł są dostępne w serwisach TicketClub, eBilet, Eventim i Ticketmaster.

„Pan Wołodyjowski” na scenie Teatru Ludowego

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Teatralny Instytut Młodych Teatru Ludowego pokusił się o wystawienie „Pana Wołodyjowskiego”. Premiera: 11 kwietnia 2026 roku.

- Żyjemy w coraz bardziej napiętej sytuacji, kiedy pojawiają się głosy o powrocie służby wojskowej, wojna jest blisko od nas, być może będziemy musieli stawiać na przedmurzu, warto rozmawiać o tym z młodymi ludźmi - mówi Bartosz Cwaliński, reżyser i autor adaptacji powieści Henryka Sienkiewicza, zapraszając na sceniczną wersję „Pana Wołodyjowskiego” na scenie Teatralnego Instytutu Młodych Teatru Ludowego.

„Pan Wołodyjowski” to trzecia - po „Potopie” i „Ogniem i mieczem” - z powieści Henryka Sienkiewicza tworzących Trylogię. Tytułowy bohater - Michał Wołodyjowski, nazywany „Małym Rycerzem” to człowiek cnotami słynący; jest oddanym ojczyźnie pułkownikiem, dowódcą o najwyższym morale. Literacka postać, mająca swój prawdziwy pierwowzór, stała się synonimem człowieka, dla którego najwyższą wartością jest honor. W powieściowego bohatera wcielił się Tadeusz Łomnicki w słynnym filmie Jerzego Hoffmana, partneruje mu, w roli ukochanej Basi Magdalena Zawadzka, wpisując Sienkiewiczowskie



FOT. WOJCIECH MATYSK

Na teatralnej scenie „Pana Wołodyjowskiego” zobaczymy po raz pierwszy od 143 lat

postaci w wyobraźni Polaków.

Mniej szczęścia „Pan Wołodyjowski” miał na scenie - ostatnie wystawienie powieści miało miejsce w 1883 r., a poprawki do scenariusza wprowadzał sam autor. Na nowo opowieść o „Małym Rycerzu” odczytali młodzi twórcy w Teatrze Ludowym. Jak wyjaśnia Stanisław Chłudziński, ich spektakl staje w kontrze do martyrologicznej, bogoojczyźnianej walki interpretacji powieści Sienkiewicza.

Pan Wołodyjowski w Nowej Hucie

- Nie negujemy tego, że poświęcenie jest ważne. Mówimy, że ma znaczenie codzienna ofiarność, ale nie męczeństwo -

wyjaśnia Stanisław Chłudziński. - Pan Wołodyjowski jest z naszej perspektywy pierwszym zarejestrowanym w literaturze żołnierzem z PTSD, człowiekiem, który nie chce już walczyć, wyzbywa się tego wszystkiego, co robił do tej pory, zamyka się w klasztorze, mówić: basta, nie walczę więcej. Mimo to ojczyzna wciąż się o niego upomina, wzywając go do nowych sytuacji. Dla nas to także historia o próbie stawiania oporu i o tym, że Wołodyjowski nie ma możliwości stawienia oporu.

„Pan Wołodyjowski” czytany przez młodych twórców to także opowieść o polskiej ksenofobii, przepełniona brutalnymi sce-

nami przemocy. Jak tłumaczą twórcy, Sienkiewicz zawarł w „Panu Wołodyjowskim” wiele scen, które są w powieści marginalne, a na deskach Teatru Ludowego dostaną światło reflektorów. Stanisław Chłudziński widzi w nich przełomowy styl Quentina Tarantino. Na współczesny język został też przełożony tekst Henryka Sienkiewicza.

Doskonale w swojej roli odnalazła się Michalina Dworzaczek wcielająca się w postać ukochanej „Małego Rycerza” - Basi. - Basia to feministka, która chce być odważna w swojej kobiecości. To jest piękne w tej postaci, która jest bardzo żywiołowa i energiczna - mówi aktorka.

- „Pan Wołodyjowski” jest ważną książką jeśli chodzi o polską martyrologię, niosącą ze sobą ważne tematy, o których chcemy rozmawiać w odświeżony sposób, patrząc z perspektywy młodych ludzi - zapowiada Stanisław Chłudziński, który wspólnie z Bartoszem Cwalińskim wyreżyserował przedstawienie.

W postać Małego Rycerza na scenie Teatru Ludowego wcielił się Piotr Franasowicz, partnerując mu: Kajetan Wolniowicz i Piotr Piecha jako Onufry Zagłoba, Michalina Dworzaczek w roli Basi Jeziorkowskiej, Robert Ratuszny jako Azja Mellechowicz, Paweł Kumiega w roli Adama Nowowiejskiego, a także Weronika Kowalska, Marta Bizoń, Adam Włosowicz, Jan Noś, Maciej Namysło.

Beksiński w Nowohuckim Centrum Kultury za złotówkę dla studentów

Anna Piątkowska
Kraków

Na zakończenie ekspozycji rysunków Zdzisława Beksińskiego w galerii artysty w NCK niespodzianka dla studentów - bilet za złotówkę.

12 kwietnia br. kończy się ekspozycja rysunków Zdzisława Beksińskiego w Nowohuckim Centrum Kultury. Z tej okazji studenci wszystkich uczelni - zarówno z kraju, jak i z zagranicy - mogą odwiedzić wystawę, korzystając z symbolicznego biletu w cenie 1 zł. Z wiosennej oferty można skorzystać w dniach od 7 do 12 kwietnia.

Wystawa czasowa, czynna do 12 kwietnia, obejmuje 100 rysunków z kolekcji Anny i Piotra Dmochowskich. Artysta rysował przez całe życie - zmieniając style i techniki, tworząc kore-



FOT. JOANNA URBANIEC

Rysunki Zdzisława Beksińskiego w galerii NCK

spondujące ze sobą serie grafik i pojedyncze szkice. Na wystawie w Białej Galerii CENTRUM NCK zwiedzający zobaczą prace z lat 1956-2000, tworzone w rozmaitych technikach i formatach.

W rysunku rodziła się jego wyobraźnia, tłumiona do we-

wnątrz, wosbna - ponieważ był to artysta niezwykle skupiony na swoich wewnętrznych przeżyciach, nie interesował go świat. Rysunki są też świetną odsłoną, pozwalającą zrozumieć jego malarstwo, oceniane jako perfekcyjne, ale nie zawsze doceniane przez krytyków sztuki za tematyczne ramy, w które wkładał swoją wizję - mówi Joanna Gościec-Lewińska, kuratorka wystawy. - Dzięki rysunkowi to malarstwo mogło powstać. Oglądając te prace można zrozumieć dlaczego ten świat wyobraźni artysty jest wciąż aktualnie fascynujący - on wynika z konsekwencji i wielkiej szczerości twórczej jaką Beksinski zawsze w sobie miał.

Temu prostemu, a zarazem dającemu ogromne możliwości medium był wierny przez całe życie. Rysunek to dla artysty - jak wyjaśnia kuratorka - nie tyle

twórcza realizacja, co terapia przez sztukę. Na wystawie w NCK zwiedzający zobaczą przekrój od wczesnych studiów portretowych i ekspresyjnych prób z kredką, sangwiną czy heliotypią, poprzez finezyjne „pajęczę” kompozycje początku lat 60., aż po monumentalne realizacje ołówkowo-węglowe z przełomowego roku 1968. Obserwujemy krystalizowanie się języka, którym na trwałe wszedł do historii sztuki.

Od niemal dekady, 50 prac malarskich Beksińskiego prezentowanych jest w galerii malarza w Nowohuckim Centrum Kultury. Stała ekspozycja obejmuje obrazy olejne, w większości pochodzące z lat 80. XX wieku, z tak zwanego okresu fantastycznego w twórczości malarza. To wówczas powstały jego najbardziej znane, z dzisiejszej perspektywy, ikoniczne prace. ©©

WIELICZKA 11 KWIETNIA ROZPOCZYNA SIĘ ORLEN OIL 10. RAJD MEMORIAŁ JANUSZA KULIGA I MARIANA BUBLEWICZA

W hołdzie rajdowym mistrzom

Marek Długopolski
Wieliczka

Kilkadziesiąt rajdowych załóg oraz tysiące kibiców 11 i 12 kwietnia uczczą pamięć Janusza Kuliga i Mariana Bublewicza. I zrobią to w sposób, który kochali zmarli przedwcześnie rajdowi mistrzowie - na odcinkach specjalnych ORLEN OIL 10. Rajdu Memoriału Janusza Kuliga i Mariana Bublewicza.

Memoriał kunsztu i pamięci

-Fantastycznie, że w ten sposób mogliśmy uczcić pamięć dwóch wybitnych kierowców rajdowych - powiedział nam Michał Tochowicz. Rok temu, jadąc wspólnie z Piotrem Białowąsem, nie miał sobie równych na odcinkach specjalnych. Czy w tym roku, podczas ORLEN OIL 10. Rajdu Memoriału Janusza Kuliga i Mariana Bublewicza będzie podobnie? Przekonamy się o tym już 12 kwietnia.

Listę zgłoszeń tegorocznego Memoriału otwierają Sebastian Stec i Jakub Gerber w Skodzie



Michał Tochowicz i Piotr Białowąs na trasie ORLEN OIL 9. Rajdu Memoriału Janusza Kuliga i Mariana Bublewicza

Fabii, Waldemar Kluza i Adam Gładysz w Skodzie Fabii RS Rally2 oraz Michał Tochowicz i Piotr Białowąs w Citroenie C3 Rally2. Podczas dwóch rajdowych dni załogi biorące udział w Memoriale będą musiały perfekcyjnie przejechać 37,24 km podzielone na 11 odcinków specjalnych.

Rajdowe sceny - Węgrzce Wielkie, Brzegi i Wieliczka

Widowiskowe zmagania rozpoczną się 11 kwietnia (w so-

Jednak tym na co czekają tysiące kibiców, będzie Kryterium Burmistrza Wieliczki. To dwa widowiskowe nocne przejazdy - godz. 19 i 20,30 - rozgrywane na wielkich brukach i asfaltach. Kto popisie się wirtuozowską jazdą i dopisze mu szczęście, zdobędzie prestiżowy puchar.

W niedzielę (12 kwietnia) załogi będą musiały pokonać siedem wymagających odcinków,



„Janusz Kulig, Marian Bublewicz. Pamiętamy” - z takim przesłaniem zawsze na trasę wyruszają rajdowcy

wytyczonych w Wieliczce, na terenie Wielickiej Strefy Ekonomicznej w Brzegach, a także Strefy Aktywności Gospodarczej w Węgrzcach Wielkich. Pierwszy samochód na trasę odcinka Solne Miasto 1 wyruszy o godz. 11.22. Natomiast zwycięzca Memoriału na mecie powinien się zameldować około godz. 14.

Warto pamiętać, że Park Serwisowy znajduje się na parkingu Kopalni Soli „Wieliczka” przy ul. Dembowskiego w Wie-

liczce. W nim najłatwiej spotkać kierowców, pilotów oraz ich rajdówki.

ORLEN OIL - najważniejsza jest pasja

ORLEN OIL już od lat towarzyszy rajdowcom i kibicom podczas tego niezwykłego Rajdu Memoriału. Oczywiście liczy się w nim najlepszy czas, perfekcja, kunszt i ostatecznie zwycięstwo, ale tak naprawdę najważniejsza jest pamięć.

- Marian Bublewicz i Janusz Kulig to legendy, które wciąż inspirują kolejne pokolenia zawodników. Jako ORLEN OIL już dziesiąty rok z rzędu wspieramy to wydarzenie. Chcemy w ten sposób pielęgnować polską tradycję rajdową oraz promować produkty powstające w naszych rodzimych rafineriach. To dla nas naturalne połączenie sportowej rywalizacji z wartościami, które reprezentowali Bublewicz i Kulig: pasją i profesjonalizmem - podkreśla Anna Ruszczyk, dyrektor marketingu ORLEN OIL. - Tej pasji najlepiej doświadczyć z bliska, dlatego w niedzielę zapraszamy wszystkich kibiców na nasze stoisko, gdzie przygotowaliśmy rajdowe atrakcje dla całych rodzin.

Janusz Kulig i Marian Bublewicz

Janusz Kulig zginął 13 lutego 2004 r. w Rzezawie na strzeżonym przejeździe kolejowym. Marian Bublewicz zmarł 20 lutego 1993 r. w szpitalu w Łądku-Zdroju na skutek ran odniesionych w Zimowym Rajdzie Dolnośląskim.

REKLAMA

0011506445



**ORLEN
OIL**

Zadbaj o bezpieczeństwo swojej rodziny i przygotuj samochód do sezonu!

-  Sprawdź stan opon
-  Sprawdź poziom i stan oleju
-  Uzupełnij i wymień płyny eksploatacyjne
-  Wymień filtr kabinowy
-  Skontroluj akumulator
-  Zrób wiosenne porządki w aucie

Dobre nawyki przechodzą z pokolenia na pokolenie!

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Sędziowie zapraszają prezydenta

Czwórka sędziów Trybunału Konstytucyjnego, którzy zostali wybrani przez Sejm, ale nie złożyli ślubowania przed prezydentem, zaprosiła Karola Nawrockiego do Sejmu, by móc dokonać tej formalności.

„Wobec braku jakiegokolwiek odpowiedzi ze strony Kancelarii Prezydenta uprzejmie zapraszam Pana Prezydenta w dniu 9 kwietnia 2026 r. o godz. 13.30 do sali plenarnej Sejmu RP, gdzie złożę ślubowanie w celu podjęcia obowiązków sędziowskich Trybunału

Konstytucyjnego” – czytamy w datowanym na wtorek piśmie sędziego Marcina Dziurdy, do którego treści dotarła PAP. Podobne pisma skierowała do prezydenta pozostała trójka wybranych 13 marca przez Sejm nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Anna Korwin-Piotrowska, Krystian Markiewicz i Maciej Taborowski.

Prezydent Karol Nawrocki przyjął ślubowanie od dwójki sędziów wówczas wybranych: Dariusza Szostka i Magdaleny Bentkowskiej.

OPOLE

Narodziny takina złotego



FOT. ZOO OPOLE

W opolskim ogrodzie zoologicznym kilka dni temu przyszedł na świat takin złoty. To już trzecie narodziny tego niezwykle rzadkiego gatunku w tym zoo w ostatnich latach. Na profilu facebookowym opolskiego zoo trwa konkurs na najciekawsze imię dla nowej mieszkanki ogrodu.

LUBLIN

Ukradli biżuterię za ponad milion

39-letni mężczyzna oraz jego o cztery lata młodsza partnerka odpowiedzialni za włamanie do jubilerskiej kradzieży biżuterii wartęcej ponad 1,2 mln zł. Mężczyzna z peruką na głowie skradł drogocЕННОści z salonu przy ul. Zana w Lublinie.

Do spektakularnego włamania doszło pod koniec marca w dzielnicy LSM w Lublinie. Policjanci szybko wpa-

dli na trop sprawców. Zatrzymano dwoje mieszkańców Lublina: 39-letniego mężczyznę oraz 35-letnią kobietę. Przy podejrzanych zabezpieczono ponad 20 tys. złotych. Z ustaleń śledczych wynika, że kobieta wcześniej pracowała u jubлера i mogła przekazać partnerowi informacje dotyczące zabezpieczeń. Za ten czyn grozi im nawet do 10 lat więzienia.

POZNAŃ

Nie żyje pięciomiesięczny chłopiec, który w minionym tygodniu trafił do szpitala w Poznaniu ze śladami przemocy, w tym z pękniętą kością czaszki. W środę rzecznik prasowy wielkopolskiej policji Andrzej Borowiak poinformował, że mimo wysiłków lekarzy nie udało się uratować życia chłopca. W związku z tą sprawą policjanci zatrzymali 40-letnią matkę chłopca, obywatelkę Gruzji oraz dwóch Mołdawian w wieku 21 i 25 lat.



Bez nadzoru rynku kryptoaktywów nie wiadomo, czy środki Polaków są bezpieczne

Krzysztof Gawkowski wicepremier i minister cyfryzacji

Rząd nie zamierza rezygnować z pakietu „Ceny Paliw Niżej”

oprac. Adam Kielar, KW
Warszawa

Premier Donald Tusk ogłosił, że mimo zawieszenia broni na Bliskim Wschodzie program CPN (Ceny Paliw Niżej) dalej będzie obowiązywał. Dotyczy on regulowanych cen paliw.

Premier Donald Tusk zabrał głos w tej sprawie przed środowym posiedzeniem rządu. Podkreślił, że rząd zamierza „dmuchać na zimne”.

– Nie zamierzamy rezygnować z tego mechanizmu, który wprowadziliśmy, bo będziemy dmuchać na zimne. Tym bardziej, że to zimne jest ciągle bardzo gorące, szczerze powiedziawszy – podkreślił szef rządu.

Tusk podkreślił, że mechanizm maksymalnej ceny paliw pozostaje, zgodnie z ustawą, jeszcze „na wiele tygodni”.

– Do dyspozycji ministra finansów pozostają decyzje – to można załatwiać od ręki – dotyczące akcyzy i VAT-u. Nadal – jestem o tym przekonany – będziemy mogli mówić o najtańszym paliwie tu w Polsce – powiedział premier.

Ceny paliw w Polsce

Minister energii Mirosław Moćka ogłosił nowe obwieszczenie dotyczące cen paliw na najbliższe dni.

Z opublikowanego w środę w Monitorze Polskim dokumentu wynika, że w czwartek, 9



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Donald Tusk podkreślił w środę, że w kontekście cen paliw rząd zamierza „dmuchać na zimne”

kwietnia, cena maksymalna litra benzyny silnikowej bezołowiowej 95 z uwzględnieniem VAT wyniesie 6,27 zł. Cena benzyny bezołowiowej 98 z VAT będzie nie większa niż 6,88 zł za litr, a cena maksymalna oleju napędowego wyniesie 7,83 zł za litr, z uwzględnieniem VAT.

Co z wetem do ustawy o rynku kryptowalut?

W lutym prezydent Karol Nawrocki po raz drugi zawetował ustawę o rynku kryptoaktywów. Przepisy miały wprowadzić środki nadzorcze mające na celu przeciwdziałanie naruszeniom,

np. umożliwiły Komisji Nadzoru Finansowego wstrzymanie oferty publicznej kryptowalut. Ustawa o niemal identycznej treści została zawetowana przez prezydenta w listopadzie ub.r. Nowa ustawa różniła się jedynie wysokością maksymalnej stawki opłaty za nadzór.

Przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Ministrów premier Tusk stwierdził, że „zbliża się nieuchronnie czas ponownego głosowania w Sejmie nad wetem prezydenta”. Jak przekonywał, ustawa o rynku kryptoaktywów nie jest nadregulacją, tylko ma „chronić ludzi przed zdarze-

niami, które mogą dramatycznie zaważyć na ich portfelach”.

– Mam informacje, które rodzą bardzo dramatyczne pytania, dlaczego PiS, Konfederacja i prezydent blokują te rozwiązania. (...) I być może ta informacja zmusi ich do refleksji – powiedział szef rządu.

Jak zaznaczył, z informacji przekazanych mu przez ABW wynika, że na przełomie października i listopada 2025 r., miesiąc przed głosowaniem (w Sejmie) weta prezydenta w sprawie regulacji rynku kryptowalut, prezes zarządu Zondacrypto Przemysław Kral dokonał wpłat na rzecz dwóch fundacji. Według premiera było to m.in. 450 tys. zł wpłaconych fundacji Instytut Polski Suwerennej Zbigniewa Ziobry. Szef rządu dodał, że część z tych środków przeznaczono na prawników i obrońców Dariusza Mateckiego i księdza Michała Olszewskiego.

Tusk dodał, że inna spółka związana z Zondacrypto i Krale zrealizowała transakcję na rzecz fundacji pośła Przemysław Wiplera (Konfederacja) „Dobry Rząd” w wysokości 70 tys. euro. – Zondacrypto była też głównym sponsorem imprezy CPAC, imprezy prawicowych działaczy w trakcie kampanii prezydenckiej – powiedział premier.

Zwrócił się do marszałka Sejmu o możliwie szybkie przystąpienie do głosowania ws. odrzucenia prezydenckiego weta. PAP

Kłopoty pośła Krzysztofa Szczuckiego. Do warszawskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko niemu

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prokuratura Okręgowa skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko poślowi PiS Krzysztofowi Szczuckiemu za przekroczenie uprawnień gdy był prezesem Rządowego Centrum Legislacji.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej, prok. Piotr Antoni Skiba poinformował, że akt oskarżenia prokuratura skierowała w ten

wtorek. Przypomniawszy, że zarzucane politykowi czyny obejmują okres od listopada 2022 roku do października 2023 r. Wtedy to Szczucki utworzył Wydział Edukacji i Komunikacji w RCL. Według prokuratury zatrudniono w nim sześć osób z pominięciem procedur konkursowych, które „zamiast wykonywać zadania na rzecz wydziału, wykonywały czynności związane z promowaniem i kampanią wyborczą Krzysztofa Szczuckiego”.

„Osoby te odmawiały wykonywania poleceń Dyrektora Departamentu Prawa Ustrojowego i Edukacji, a pozostawały wyłącznie do osobistej dyspozycji Krzysztofa Szczuckiego. Z analizy dowodów zebranych w sprawie wynika, że ich wyłącznym zadaniem było promowanie osoby Krzysztofa Szczuckiego, w szczególności w czasie jego kampanii wyborczej – podał prok. Skiba.

Prokuratura podała, że w związku z kampanią zorgani-

zowano co najmniej 82 wydawnictwa, a w wyniku tych działań Skarb Państwa miał ponieść szkodę w wysokości co najmniej 900 tys. złotych.

W tej sprawie zarzuty Szczucki usłyszał w marcu 2025 roku. Prok. Skiba podkreślił, że poseł nie przystąpił do poparcia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że był uprawniony do zatrudnienia pracowników poza trybem konkursowym, bez doświadczenia zawodowego. PAP

O TYM SIĘ MÓWI ZAWIESZENIE BRONI NA BLISKIM WSCHODZIE. CO ZROBIŁY I NA CO ZGODZIŁY SIĘ USA I IRAN?

Rozejm w Zatoce. Kto wygrał?

Grzegorz Kuczyński
Teheran, Waszyngton

Prezydent Trump zgodził się na dwutygodniowe zawieszenie broni z Iranem, aby wynegocjować 10-punktową propozycję, obejmującą zniesienie sankcji, gwarancję braku ataków i trwałe zakończenie wojny.

„Zgadzą się wstrzymać bombardowania i ataki na Iran na okres dwóch tygodni”, napisał Trump w mediach społecznościowych. Według niego otrzymał od Iranu „10-punktową propozycję”, którą uważa za „podstawę do negocjacji”. Jak twierdzi Trump, te dwa tygodnie są niezbędne do wypracowania ostatecznego porozumienia.

W momencie, gdy Trump pisał o „zawieszeniu broni”, do momentu upływu terminu ultimatum pozostawało nieco ponad godzina.

Skuteczna mediacja Pakistanu

W ostatnich godzinach przed rozpoczęciem zapowie-

dzianej przez Trumpa potężnej fali bombardowań Iranu Pakistan, pełniący rolę pośrednika między Iranem a USA, ogłosił publicznie, że przekazał stronom propozycję pokojową, w której oczekuje od Waszyngtonu zawieszenia bombardowań na dwa tygodnie, a od Teheranu – otwarcia cieśniny.

„Prawie wszystkie dotychczasowe sporne kwestie między Stanami Zjednoczonymi a Iranem zostały uzgodnione, ale dwutygodniowy okres pozwoli doprowadzić porozumienie do ostatecznej postaci i je wdroyć” – napisał prezydent.

Teheran zgadza się na rozejm

Około godziny po oświadczeniu Trumpa minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragchi, a także osobno irańska Najwyższa Rada Bezpieczeństwa Narodowego ogłosiły, że Teheran zgadza się na dwutygodniowe zawieszenie broni i wznowienie żeglugi przez Cieśninę Ormuz. Aragchi zaznaczył, że żegluga będzie możliwa „w porozumieniu z irańskimi siłami



Waszyngton i Teheran osiągnęły porozumienie, które ma zapobiec eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie

zbrojnymi i z należyтым uwzględnieniem ograniczeń technicznych”.

Premier Pakistanu Shehbaz Sharif ogłosił, że zawieszenie broni weszło w życie „NATYCHMIAST”. Według niego strony ostatecznie uzgodniły je zaledwie 10 minut przed upływem ultimatum Trumpa.

Co mówi 10-punktowy plan Iranu?

Donald Trump wspominał w swoim poście o 10-punktowej propozycji Iranu, która może być „w ogólnych ramach” podstawą do negocjacji pokojowych (podobnie jak wcześniejsze żądania USA). Jakie są postulaty Teheranu,

które opublikowała strona amerykańska?

- całkowite zakończenie wojny w Iraku, Libanie i Jemenie
- całkowite i trwałe zakończenie wojny przeciwko Iranowi bez ograniczeń czasowych
- zakończenie wszystkich konfliktów w całym regionie.
- otwarcie Cieśniny Ormuz.
- ustanowienie protokołu i warunków zapewniających swobodę i bezpieczeństwo żeglugi w Cieśninie Ormuz.
- wypłata Iranowi odszkodowania za koszty odbudowy
- pełne zaangażowanie w zniesienie sankcji wobec Iranu
- odblokowanie irańskich środków pieniężnych i zamrożonych aktywów zatrzymanych przez Stany Zjednoczone
- Iran w pełni zobowiązuje się nie dążyć do posiadania jakiegokolwiek broni jądrowej
- natychmiastowe zawieszenie broni wchodzi w życie na wszystkich frontach natychmiast po zatwierdzeniu tych warunków.

Plan Teheranu: znaki zapytania

Co istotne, w wersji 10-punktowego planu w języku perskim zawarto sformułowanie o „zgodzie na wzbogacanie” uranu, ale zapis ten nie znalazł się w wersji dokumentu w języku angielskim. Różnica jest szczególnie istotna, bo zarówno Izrael, jak i Trump wielokrotnie podkreślali, że całkowite zakończenie irańskiego programu nuklearnego jest jednym z głównych celów wojny.

Izrael nie rezygnuje z wojny z Hezbollahem

Izrael ogłosił swoje stanowisko kilka godzin po oświadczeniach USA i Iranu. Wcześniej o zgodzie Izraela na zawieszenie broni wiadomo było jedynie z oświadczenia Białego Domu. W oświadczeniu rządu Benjamina Netanjahu napisano, że Izrael popiera decyzję Trumpa o zawieszeniu ataków na Iran na dwa tygodnie, pod warunkiem że Iran natychmiast otwórzy „cieśninę” (nie wyjaśniono, dlaczego w liczbie mnogiej) i zaprzestanie ataków na USA, Izrael i kraje regionu.

J. D. Vance oskarża europejskich przywódców i Zelenskiego

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Wiceprezydent USA J.D. Vance ocenił w środę, że europejscy liderzy nie robią dość wiele, by zakończyć wojnę Rosji z Ukrainą.

Wiceprezydent USA przybył we wtorek do Budapesztu z dwudniową wizytą, podczas której udzielił poparcia ubiegającemu się o reelekcję premierowi Orbánowi. We wtorek wziął z nim udział w konferencji prasowej, a następnie wygłosił przemówienie na wiecu jego zwolenników. W środę uczestniczył w dyskusji zorganizowanej przez związane z rządem Kolegium Macieja Korwina w Budapeszcie.

– Jesteśmy zawiedzeni wieloma europejskimi liderami, ponieważ nie wydają się specjalnie zainteresowani rozwiązaniem konkretnych konfliktów – powiedział Vance w odniesieniu do wojny na Ukrainie. Podkreślił, że chociaż administracja prezydenta Donalda Trumpa „bardzo kocha Europę”, to USA są rozczarowane podejściem części jej polityków do wojny.

– Chociaż w Europie istnieją kraje o większych gospodarkach i liczbie ludności niż Węgry, to

niewiele ośrodków politycznych przyczyniło się do rozwiązania wojny rosyjsko-ukraińskiej w takim stopniu jak Viktor Orbán – ocenił Vance.

Polityk odniósł się też do wypowiedzi prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskiego, który zasugerował, że mógłby przekazać adres Orbána żołnierzom ukraińskiej armii. Przyznał, że nie znał tych słów i dopiero premier Orbán powiedział mu o nich. Dodał, że nie mógł uwierzyć, że przywódca Ukrainy „powiedział coś takiego”.

Mówiąc o niedzielnych wyborach parlamentarnych na Węgrzech, wyraził przekonanie, że „niektórzy uważają za zagraniczne wpływy to, że wiceprezydent Stanów Zjednoczonych odwiedza Węgry i mówi, że Viktor Orbán dobrze wykonuje swoją pracę i służy sprawie pokoju”. Na zakończenie przemówienia, wygłoszonego podczas wtorkowego wiecu, wiceprezydent Vance powiedział: – Przyjaciele, idźcie w niedzielę na wybory i stańcie u boku Orbána, tak jak on stoi u waszego.



J.D. Vance przebywał z dwudniową wizytą na Węgrzech. Udzielił w tym czasie poparcia dla Viktora Orbána

Tak ratowali amerykańskiego pilota. Kulisy akcji specjalnej

Kazimierz Sikorski
Iran

CIA wykorzystwała futurystyczne narzędzie o nazwie „Ghost Murmur”, aby odnaleźć i uratować drugiego amerykańskiego pilota zestrzelonego w Iranie, dowiedział się „The Post”.

Tajna technologia wykorzystuje magnetometrię kwantową dalekiego zasięgu do odnalezienia elektromagnetycznego odcisku bicia serca człowieka.

Było to pierwsze użycie tego narzędzia w terenie przez agencję wywiadowczą. „To jak słyszenie głosu na stadionie, z tą różnicą, że stadion to tysiąc mil kwadratowych pustyni” – mówił „The Post” informator programu. „W odpowiednich warunkach, jeśli twoje serce bije, znajdziemy cię”. To źródło i inne, które zna narzędzia wywiadowcze, powiedział, że Ghost Murmur opracował Skunk Works, tajny dział zaawansowanego rozwoju Lockheed Martin, giganta lotnictwa i kosmonautyki.

Technologię pomyślnie przetestowano na śmigłowcach Black Hawk pod kątem potencjalnego wykorzystania w myśliwcach F-35.



Amerykański pilot zestrzelonego myśliwca spędził ponad dobę w górach, ukrywając się przed wrogiem

Zaginiony i ranny oficer systemów uzbrojenia – znany jako „Dude 44 Bravo” – ukrywał się w górskiej szczelinie po tym, jak jego F-15 został zestrzelony pod koniec zeszłego tygodnia. Przeżył dwa dni w odludnym terenie, podczas gdy irańskie wojska przeczesywały teren w poszukiwaniu Amerykanina, za którego głowę wyznaczono nagrodę. Jąłowy krajobraz stworzył „idealne miejsce na pierwsze operacyjne wykorzystanie” Ghost Murmur. Było to „prawie tak czyste środowisko, jak tylko można sobie wyobrazić” ze

względem na niskie zakłócenia elektromagnetyczne.

„Zwykle ten sygnał jest tak słaby, że można go zmierzyć tylko w warunkach szpitalnych, z czujnikami przyciśniętymi niemal do klatki piersiowej” – powiedział źródło.

„Jednak postęp w dziedzinie znanej jako magnetometria kwantowa – a konkretnie w czujnikach zbudowanych wokół mikroskopijnych defektów w syntetycznych diamentach – najwyraźniej umożliwił wykrywanie tych sygnałów z znacznie większych odległości”.

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

Trzeba było trzymać się z dala, bejbe!

Do sprzedaży trafia właśnie „Ostatniej nocy” – psychothriller Kathryn Croft (wyd. Mova). Rozpoczyna się w chwili, gdy bohaterka trafia do domu nowej znajomej. Jej wzrok zatrzymuje się na zdjęciu ślubnym, na którym rozpoznaje pana młodego – to mężczyzna, z którym spędziła noc kilka dni wcześniej. Teraz wie także, że został zamordowany.

ZA TYDZIEŃ

Mord Belwederski. Śmierć Franciszka Koryzmy

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Zagórskiego i otrucia gen. Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.



Przemytnicze szlaki PRL-u. Co przewozili polscy handlarze?

Anita Czupryn, żar, strzyg
redakcja@polskatimes.pl

Niedobory PRL tworzyły rajskie warunki dla przemytu. Przemycano opony rowerowe, kożuszki, platynę, kryształowe wazony, trójrzędowe grzebyki, biseptol, a nawet politurę do mebli czy klej.

Zjawisko to doczekało się swojej nazwy: handel turystyczny, i obrosło w mnóstwo anegdot i legend, żeby na stałe wejść do popkultury. Fenomen ten w sposób dość przewrotny reżyser Jerzy Gruza wykorzystał nawet w „Czterdziestolatku”, wysyłając Stefana Karwowskiego z polskim chodliwym kryształem do Budapesztu.

500 serwetek z plastiku

Handlem turystycznym zajmowali się niemal wszyscy, którzy mieli możliwość wyjazdu za granicę. Możliwość ta wydatnie zwiększyła się po odwilży 1956 r., głównie do bratnich krajów tzw. bloku wschodniego, ze szczególnym uwzględnieniem ZSRR. Ideą komunistycznej władzy była chęć integracji obywateli państw demokracji ludowej, dzięki czemu wyjazdy zagraniczne wydatnie obywatelom ułatwiono. Można było poruszać się po sąsiednich krajach dzięki specjalnym kartom, które wydawały lokalne władze, albo – później – za pomocą tzw. wkładek paszportowych.

Stanisław Milewski, dziennikarz i pisarz, w artykule „Specjalność PRL-u – przemyt” przypomina jednak, jak w 1957 r. na fali odwilży i związanej z nią rzekomej jawności życia publicznego „Trybuna Ludu” opisała przypadek dwóch dygnitarzy – dyrektora Centralnego Zarządu Aptek i dyrektora gabinetu prezesa GUS – którzy zorganizowali sobie wyjazd do ZSRR. „Pierwszy zaopatrzył się w kilkanaście sztuk kompletów damskiej bielizny, męskich koszul milanezowych, kilka garniturów, parę swetrów i dwa płaszcze gabardynowe. »Spylił« to wszystko w Moskwie za 8 tysięcy rubli, ale nie kupił nic za tę kwotę, bo już go celnicy odnotowali.



W latach 70. płaszcz ortalionowy kosztował w Austrii trzy dolary, a jego cena w polskim komisie wynosiła 1,5 tysiąca złotych. Dolar na czarnym rynku kosztował 120 zł

Szef gabinetu prezesa GUS-u miał pecha jeszcze większego. Wywiózł wprawdzie tylko 500 serwetek z plastiku, które mu skonfiskowano – nie byłoby w tym nic strasznego, ale w Odessie, gdzie polecał z Moskwy, by kupić platynę i indyjskie szmaragdy, znaleziono z podszewką jego walizki ponad 93 tys. rubli i cztery złote damskie zegarki. Tamtejszy sąd skazał go na siedem i pół roku więzienia”.

Handlarskie mrówki

To jednak nie zrażało przedsiębiorczych, pełnych inicjatywy i talentów do ryzyka Polaków. Żaden wyrok i żadna kara nie mogły ich powstrzymać, bo też rynek w Polsce ogołocony był niemal ze wszystkiego, a w takich na przykład Czechach rarytasy, jak gumy do żucia, nylonowe skarpetki czy biżuteria, choćby sztuczna, w każdym sklepie. O ile początkowo handlujących turystów można było liczyć w tysiące, to w końcu lat 80. były to już miliony.

Sportowcy, zwłaszcza ci najlepsi, wyjeżdżający za granicę na liczne zawody czy na olimpiady, mieli dość ułatwioną

sprawę. Nawet przyłapani na przemyście, jak oszczepnik Janusz Sidło czy Władysław Komar – najlepszy polski miotacz kulą, mistrz olimpijski z Monachium w 1972 r. – mogli liczyć na przymknienie oczu przez władze i uznanie sprawy za niebyłą. Gorzej, kiedy do przemytu, zwłaszcza dewizami, brali się mniej znani sportowcy z mniej popularnych dyscyplin, jak np. brydżyści – ich sprawy skończyły się procesami i wyrokami. No, ale było i tak, że sportowcy, którzy wrócili do Polski po olimpiadzie zimowej w Grenoble w 1968 roku, nie tylko nie przywieźli medali, ale na dodatek i kożuszków, w które wyposażył je PKOl.

Okazało się, że posprzedawali je po 180-200 dolarów. Polski trener kolarzy w 1974 r. sprzedał w Wiedniu 200 opon rowerowych z państwowych zapasów, za co kupił używanego volkswagena busa. Przed sądem tłumaczył się, że związek kolarski nie mógł im kupić auta, bo nie miał na to pieniędzy. Sprawę również zatuszowano.

Muzycy na bazarze

W uprzywilejowanej sytuacji byli dyplomaci, oficerowie wy-

wiadu i kurierzy MSW – ci bez problemu przemycali do Polski złote 20-dolarówki, sztabki złota czy tysiące dolarów. Z nostalgią wspominają swoje trasy koncertowe po krajach bloku wschodniego czy na Zachodzie polscy artyści estradowi i znani muzycy. Jechali nie tylko po sławę, ale też materialne dobra, za które, bywało, mogli trzymać się uw Polsce wiele miesięcy.

Marek Karewicz i Marcin Jacobson w książce „Big-beat” zawarli mnóstwo anegdot z tamtych czasów. Na przykład o najsłynniejszym polskim wokaliście tamtych czasów Czesławie Niemce, który – będąc w Londynie, gdzie nagrywał płytę – miał możliwość poznać światową śmietankę artystyczną. Przedstawiciel wytwórni załatwił mu zaproszenie na bankiet Roda Stewarta, absolutnie topowego brytyjskiego piosenkarza rockowego i popowego. Ale polski wokalista zignorował zaproszenie – zamiast na bankiet wybrał się na przedmieścia Londynu po opony do samochodu, na które była akurat promocja.

W ZSRR trasy koncertowe polskich artystów trwały szczególnie długo. I wszystkich to niezmiernie cieszyło – zarabiali

w rublach transferowych, które były wymienną walutą. No i, co miało niebagatelne znaczenie, zagraniczne honoraria nie były w Polsce opodatkowane. Ale ci, którzy mieli smykałkę do interesów, nie pogardzili też handlem. Za zarobione pieniądze robili zakupy i szmuglowali do Polski z tych artystycznych wojaży złoto, brylanty czy ikony.

„Biały Łabędź”

Maryla Rodowicz wielokrotnie w wywiadach przyznawała, że jej międzynarodowa kariera dotyczyła głównie krajów bloku wschodniego: ZSRR, Czechosłowacja, NRD, Węgry. – Pieniądze, które przywoziłam z Rosji w latach 80., wystarczyły na pół roku. Grałam dwumiesięczne trasy i koncerty w największych halach. Podobnie było z pieniędzmi zarobionymi w klubach polonijnych w Chicago, Nowym Jorku. Potem mogłam siedzieć z dziećmi w domu. Pamiętam pierwszy wyjazd do Stanów w 1978 r. Obiad w McDonalddie z czerwonym dachem znanym z filmów – to było przeżycie – opowiadała. Nasza gwiazda szczególnie popularna była w ZSRR, na jej koncerty przychodziło po 10 tys. ludzi. A po koncertach bankiety do rana, suto zastawione stoły kawiozem i wędzonymi jesiotrami, mięsami w liściach winogron.

Znany powieściopisarz i dramaturg Janusz Głowacki w swojej barwnej autobiografii „Z głowy” wspomina: „Pożyczyłem w Warszawie parę złotych, kupowałem kryształowe wazony, które dobrze szły w Czechach, oraz bieliznę pościelową i trójrzędowe plastikowe grzebyki, na które był popyt w Bukareszcie. I jeżeli celnicy przymykali oko, upłynniał się towar na ulicach, a także chodząc po domach. Następnie udawaliśmy się do sklepów w Pradze. Najlepiej się do tego nadawał legendarny dom towarowy »Biały Łabędź«. Tam nabywaliśmy francuskie składane fajki marki Briar, które w Polsce wstawiało się do komisu na Nowym Świecie przy Chmielnej za dwieście pięćdziesiąt złotych”.

Polacy równie chętnie co demoludy odwiedzali kraje państw zachodnich, jak Austria czy Szwecja, gdzie również zniesiono dla nas wizy. Atrakcyjnym kierunkiem podróży turystyczno-handlowych były też Jugosławia i Turcja.

Celnik ma rozkazy

Otrząskani bywalcy turystycznego handlu mieli swoje kupieckie trakty – do Turcji udawali się przez kilka krajów, zaliczając Lwów, gdzie sprzedawali dzinsy, a kupowali towar, który akurat cieszył się popularnością na Węgrzech czy w Rumunii. To dzięki artykułom przywożonym z zagranicy w Polsce niczym grzyby po deszczu wyrastały wspomniane już komisje, ale najczęściej jednak sprzedaż odbywała się przez sieć prywatnych kontaktów.

Władza częstokroć przymykała na to oko, wpisując czarny handel we wspomaganie rynkowych niedoborów, ale handlarze niejednokrotnie musieli dysponować łapówkami dla celników czy straży granicznej. Oficjalnie jednak celnicy mieli przykazane, aby tępić tę prywatną inicjatywę rodaków. Sprawami związanymi z przemytem zajmowała się Służba Bezpieczeństwa, skrupulatnie odnotowując wywożone czy zatrzymane towary.

Bagaże na lotniskach czy granicach były więc precyzyjnie przepatrywane – ręcznie, bo nie było wówczas skanerów. Nic więc dziwnego, że pomysłowi handlarze robili, co mogli, aby wywieźć, a potem przywieźć do kraju jak najwięcej towaru. Legendarne stały się specjalne schowki w prywatnych samochodach. Towar pakowano w koła, pod deskę rozdzielczą, w dodatkowy bak. Ciuchy nakładano na siebie (jednej pani udało się rekordowo włożyć 15 kożuszków naraz), złoto wciskano w mydła, nadziewano nim kiefbasy albo pakowano w obcasy butów.

Aby przemycić wiertła do Jugosławii, przemycnicy szyli specjalne kamizelki z kieszonkami wewnątrz, w które je upychali. Pomysłowość Polaków nie znała granic.

Z kart powstania styczniowego. „Mianowicie obietnicami, pieniędzmi, groźbami, a w razie potrzeby gwałtem”

19 grudnia 1863 roku (wedle zapisu kalendarza gregoriańskiego) na pierwszej stronie „Kurjera Warszawskiego” ukazał się tekst o sytuacji politycznej w Królestwie. Miejscami trwały jeszcze walki powstańcze z Rosjanami, ale tekst reprezentował ultraloyalistyczne stanowisko dziennika wobec władz. Takie, jakie reprezentowała większość ówczesnego polskiego społeczeństwa.

„Chwila rozczarowania zaczyna nadchodzić dla rozsądniejszej części ludności, widzącej kraj coraz głębiej pogrążający się w przepaści klęsk; nie jest już rzadkiem zjawiskiem dobrowolne opuszczanie przez buntowników tych kilku istniejących jeszcze band, powrót ich pod domową strzechę i ponowna przysięga na wierność prawemu rządowi. W niektórych miastach podpisane nawet zostały adresy wierności i poddania się. Podżegacze, czując, jak usuwa się im z rąk władza, uciekają się do najharmowniejszych kłamstw dla zmniejszenia znaczenia tych oznak polepszenia się położenia rzeczy.



Gdy „Kurjer” drukował tekst, akurat skończyła się bitwa pod Bodzechowem w powiecie ostrowieckim

W jednym z ich tajemnych pism powiedziano jest, że niedawno wydany rozkaz do naszych naczelników wojennych zaleca im zbieranie podpisów na adresach wszelkimi środkami, mianowicie obietnicami, pieniędzmi, groźbami, a w razie potrzeby gwałtem. »W Warszawie – dodaje to pismo – podobne zalecenie dano policji, której nakazano rozpocząć werbunek od żydów i uwięzionych w cytadeli; pierwsi mają otrzymywać

po 20 rs. za podpis, a drudzy mają być zachęceni nadzieją uwolnienia.

Z drugiej strony Patrie z 15go, podaje korespondencję z Krakowa z 6go, gdzie pomiędzy innymi kłamstwami jest powiedziane: że w Częstochowie, aby postrachem skłonić mieszkańców do podpisania adresu do Cara, Pułkownik Ehrenroth kazał ściąć (sic) na placu publicznym trzech mieszkańców, a potem zwołał wła-

dze, duchowieństwo, znakomitych mieszkańców i nakażał im podpisać adres w ciągu 24 godzin.

Dla wszystkich mogących być wprowadzonymi w błąd przez podobne kłamstwa oświadczamy, iż nie ma ani słowa prawdy w mniemaniu okólniku przesłanym do Naczelników wojennych, ani w rozkazie do Policji rosyjskiej, równie jak i w mniemaniu ściegiu w Częstochowie i zwołaniu znakomitszych mieszkańców tego miasta.

Jedynie jest pewnem, że rząd podwójnie silny, i przez środki będące jego rozporządzeniu i głównie przez czystość swych zamiarów, nie robi nic i nie potrzebuje nic robić dla wywołania adresów poddania się, mniej dla niego użytecznych niż dla tych, którzy najbardziej cierpią z powodu obecnego stanu rzeczy.

Czuje bardzo dobrze, że adresy te wtedy tylko mogą mieć znaczenie, kiedy będą wyrażeniem prawdziwego żalu, bez żadnej tajemnej myśli i przekonania o niemożliwości bezrozumnej walki, zgubnej przede wszystkim dla kraju”.

opr. bb

Krótki okres sławy księdza Schmidta

Gdy w 1909 roku ks. Hans B. Schmidt wyjechał z Bawarii do Stanów Zjednoczonych, aby tam pełnić posługę duszpasterską, wydało się, że rozpoczyna się dlań triumfalny okres życia. Jakby na potwierdzenie – pracując w Nowym Jorku w parafii św. Bonifacego – ks. Schmidt poznał atrakcyjną gospodynię plebanii, imigrantkę z Austro-Węgier Annę Aumüller. Zawarli nawet małżeństwo, choć o wątpliwej doktrynalnej ważności, bowiem sakramental sprawował... sam pan młody.

Poszewka z literą „A”

Ale nie sekretne ożenek był najgorszy. Oto bowiem po odkryciu ciąży u Anny ks. Schmidt podciął jej gardło, a zwłoki poćwiartował, spakował i wrzucił do East River. Stało się to 2 września 1913 r. Z tekstu Marka Gado „Killer Priest: The Crimes, Trial and Execution of Father Hans Schmidt” wiemy, że śledztwo w sprawie śmierci Anny Aumüller prowadzili detektywi Faurot i Cassassa. Ciało kobiety było zapakowane w charakterystyczną poszewkę z wyszytym inicjałem „A” oraz metką handlową, szybko więc odnaleźli producenta i uzyskali wgląd w księgę zamówień. Dalej wypadki potoczyły się szybko. Sprawdzając kolejne mieszkania klientów, znaleźli zamknięte drzwi, a po ich otwarze-

niu ślady krwi i narzędzia rzeźnicze. Okazało się, że mieszkanie wynajmował niejaki Hans Schmidt dla „młodej kobiety należącej do jego rodziny”.

Krzesło elektryczne

Aresztowanie niefortunnie przemieniło się spektakl medialny. Tytuły prasowe konkurowały ze sobą w natężeniu stopnia sensacji na temat zbrodni. Ks. Schmidt, mimo iż symulował chorobę psychiczną podczas pierwszej rozprawy, został ostatecznie skazany na karę krzesła elektrycznego. Wyrok wykonano 18 lutego 1916 r. w więzieniu Sing Sing i ks. Schmidt był jedynym w historii Stanów duchownym katolickim, na którym wykonano wyrok śmierci.

Jak pisze Mark Gado, w trakcie śledztwa wyszły na jaw inne fakty z życia duchownego: miał drugie mieszkanie i zarabiał z udawania lekarza, przeprowadzając m.in. aborcje. Podejrzewano też, że ks. Schmidt dopuścił się mordu na 9-letniej Almie Kelmer, której ciało znaleziono zakopane w piwnicy kościoła w Louisville, w którym duchowny pracował.

A że w jego drugim mieszkaniu śledczy odkryli plik pustych aktów zgonu, słusznie podejrzewano, że planował dokonać kolejnej serii mordów dla wyłudzenia pieniędzy od towarzystw ubezpieczeniowych. **grab**

REKLAMA

0011504844



ZACHOWAJ WZROK

KAMPANIA SPOŁECZNA NA RZECZ CHOROBY SIATKÓWKI

MASZ 60 LAT LUB WIĘCEJ?

ZAPISZ SIĘ NA BEZPŁATNE BADANIA WZROKU

BADANIA PRZESIEWOWE W KIERUNKU CHOROBY SIATKÓWKI: • AMD • nAMD • DME

Kraków – 18 kwietnia 2026 (sobota), godz. 8.00–16.00



Szpital św. Rafała, Scanmed
ul. Adama Bochenka 12

Obowiązują zapisy: 886 574 738

Infolinia: pon.–pt. 10:00–15:00

Liczba miejsc ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń

Zakres badań:

- badanie OCT siatkówki
- pomiar ostrości wzroku
- test Amslera

zachowajwzrok.pl



ORGANIZATORZY:



PATRONAT
HONOROWY:



Lukasz Smółka
Marszałek Województwa
Małopolskiego



PATRONI:



KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPNI „GAZETA KRAKOWSKA” PRZYPOMINAJĄ

Urodził się 16 lutego 1918 r. we wsi Wierzbica, niedaleko Pilicy, na północy ówczesnego powiatu olkuskiego. Przed wojną był sekretarzem Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” w rodzinnej wiosce, ukończył Szkołę Rolniczą w Trzyciążu.

Od 1941 r. działał w konspiracji niepodległościowej – najpierw w Związku Walki Zbrojnej, potem w Batalionach Chłopskich (BCh). Początkowo kolportował podziemną prasę. W lutym 1943 r. wziął udział w zabezpieczeniu likwidacji niemieckiego agenta Antoniego Popczyka w Sławnowie. Komenda Obwodu BCh Olkusz nie dysponowała wówczas ludźmi zdolnymi samodzielnie przeprowadzić taką akcję, dlatego też ściągnięto dwóch żołnierzy z pogranicza powiatów olkuskiego i włoszczowskiego. Na domiar złego jeden z nich został ranny, co zrodziło niemałe komplikacje. W efekcie postanowiono powołać sprawny miejscowy oddział, któremu będzie można powierzać podobne zadania.

W ten sposób w kwietniu 1943 r. Edward Kazior został dowódcą Oddziału Specjalnego BCh. W dwa miesiące później jego przyjaciel, Stefan Brożek „Hubert”, objął funkcję komendanta olkuskiego obwodu BCh. Sprawilo to, że oddział „Lota” stał się prawą ręką komendy obwodu, a on sam uczynił go najbardziej operatywnym oddziałem podziemia we włączonej do Generalnego Gubernatorstwa części powiatu olkuskiego. Przez jego szeregi przewinęło się ok. 40 ludzi, lecz trzon stanowiło 10 członków z Wierzbicy i najbliższych okolic.

Żołnierze „Lota” specjalizowali się w akcjach egzekucyjnych. Do końca okupacji zlikwidowali ponad 30 konfidentów, policjantów granatowych i pospolitych bandytów. Część z akcji wykonywali w biały dzień w miejscach publicznych. Dość wymienić zastrzelenie przy ogniu policji granatowej konfidenta Stanisława Pasierba na rynku w Pilicy 29 sierpnia 1943 r., czy wykonanie pięć dni później wyroku na Wincentym Marchaju podczas targu na rynku w Wolbromiu. We wrześniu 1944 r. grupa „Lota” ujęła trzech pospolitych bandytów na sklepowym rabunku. Przy zlikwidowanych zostawili kartkę: „Tak giną złodzieje, bandyci, powołujący się na żołnierzy polskich”. 6 stycznia 1945 r. Kazior wziął udział – łącznie z przedstawicielami AK i PPR – w partyzanckim sądzie w Pilicy bezpośrednio po wyłapaniu okolicznych przestępców. Obok tego oddział przeprowadzał liczne akcje dyscyplinujące, rekwizycyjne, sabotażowe i rozbrojenowe.

Z BCh do powojennego podziemia. Oddział „Lota”

Kiedy rankiem 30 kwietnia 1945 r. we wsi Jeżówka obok Wolbromia funkcjonariusze komunistycznej MO oddali strzały w kierunku budzących się ze snu partyzantów, nie wiedzieli, że wśród zabitych jest poszukiwany od niemal trzech miesięcy Edward Kazior „Lot” – w okresie okupacji niemieckiej dowódca Oddziału Specjalnego BCh, a po wkroczeniu wojsk sowieckich główny wróg olkuskiego UB

Cezary Brożek

W 1944 r. oddział Kaziora wyłączono ze scalenia z Armią Krajową i przeniesiono do Ludowej Straży Bezpieczeństwa, pozostał więc nadal w strukturach bojowych konspiracyjnego ruchu ludowego. Bez względu na brutalność przeprowadzanych przez „Lota” zadań odbijała się echem po okolicy, a jego duża samodzielność rodziła ostre spory z miejscowymi żołnierzami AK. Niemcy wiele razy na niego polowali. Podczas oblawy w rodzinnej Wierzbicy 13 listopada 1943 r. aresztowali jego dwie siostry Wiesławę i Teodorę, członkinie Ludowego Związku Kobiet. Dziewczyny przeżyły, zdołały zbiec z niewoli pod koniec okupacji.

Wiosna 1945

Wkroczenie na teren Olkuskiego wojsk sowieckich i budowa struktur komunistycznej bezpieki niewiele różniła się od mechanizmu stosowanego w innych częściach Polski. Już w styczniu 1945 r. zostali zwabieni do Wolbromia i aresztowani przez NKWD dowódca I batalionu 116. pp AK mjr Józef Bolesław Buczyński „Białoń”, kwatermistrz obwodu AK Stefan Gieszczyk „Huragan” (zginął w ZSRS), przedwojenny burmistrz miasta Ludwik Kallista. „Lot” wraz z podległymi sobie ludźmi pozostawał w ukryciu. Wykorzystywał sieć kontaktów z okresu okupacji, a najczęściej melinę partyzancką położoną w przysiółku Bukowiec, pod lasem między Dobrą a Kidowem, zwaną dla docenienia jej wartości Belwederem.

Tymczasem pętla się zacięła. W lutym NKWD poszukując Stefana Brożka „Huberta”, zatrzymał jego ojca, w następnym miesiącu aresztowa-



Edward Kazior „Lot” (drugi od lewej) w grupie żołnierzy BCh i członkiń Ludowego Związku Kobiet z rejonu Wierzbicy i Wolbromia, 31 grudnia 1944 r.

wano jego matkę. 26 marca 1945 r. UB w Kielcach ujął już samego „Huberta”. Prawdopodobnie właśnie to ostatnie zdarzenie było asumptem do podjęcia przez Kaziora zbrojnej walki z komunistami. Zresztą on sam również był intensywnie poszukiwany.

31 marca żołnierze „Lota” zastrzelili funkcjonariusza UB Marcela Lagę. Akcja miała charakter typowo egzekucyjny i przyniosła duży oddźwięk ze względu na okoliczności jej przeprowadzenia. Laga otrzymał krótki urlop w związku z planowanym ślubem. Wieczorem w przeddzień ślubu do domu jego narzeczonej w miejscowości Dobra, gdzie właśnie przebywał, usiłowali wtargnąć partyzanci. Gdy funkcjonariusz rozpoczął ucieczkę, został zastrzelony podczas próby przeskoczenia przez płot.

Zabity był do niedawna referentem UB w gminie Kidów, rodzinnej gminie Kaziora. Jak odnotowano w jednym z raportów olkuskiego UB, partyzanci po egzekucji mieli oświadczyć rodzinie, że „Marcel Laga został zabity za to, że zdradza organizację polską, oddaje jej członków w ręce komunistów i wsadza do więzienia”.

W kolejnym miesiącu „Lot” wszedł w bliską współpracę ze zorganizowanym na terenie gminy Żarnowiec poakowskim oddziałem dowodzonym formalnie przez mjr. Kazimierza Tomczaka „Lubicza” – „Dęba I-15” (byłego szefa sztabu 106. Dywizji Piechoty AK), a faktycznie przez ppor. Antoniego Janiszewskiego „Jawora” – „Romana”. Oddział ten utrzymywał z kolei stałą łączność z przebywającym w Krakowie byłym inspektorem miechowskim AK

ppłk. Bolesławem Nieczuja-Ostrowskim „Bolkim”.

Wieczorem 25 kwietnia w Wierzbicy wybuchł artyleryjski pocisk. Na inspekcję przyjechało dwóch funkcjonariuszy MO z pobliskiego Żarnowca wraz z referentem UB. Nocą, podczas powrotu, na polnej drodze tuż przed wsią Wola Libertowska zostali zaatakowani przez oddział „Lota”. Dwóch z nich zginęło, ofiarą był także cywil-woźnica. Łącznie ze zwłokami trzeci funkcjonariusz dostarczył bezpiekę kartkę, która wyjaśniała motywy działania partyzantów:

„Obywatele PPR
Prosimy zaprzestać aresztowania Polaków

1. Zwolnić wszystkich aresztowanych.
2. Jeźdźnia po terenie.
3. Rabowania mienia Polaków.
4. Strzelania do Polaków.

I wiele innych rzeczy. W przeciwnym razie czeka was to, co spotkało waszych towarzyszy.

Cześć poległym w służbie.
K.W.P.”

Nieco wcześniej Antoni Janiszewski „Jawor” otrzymał dwa meldunki. W jednym z nich, obszerszym, donoszono, że Berlińscy, właściciele młyna w przysiółku Jastrzębie obok Wierbki, wraz ze swym szwagrem Lajchterm „przeprowadzają wywiad o członkach AK i ich organizacji” i „pracują [dla] NKWD przeciw członkom AK”. Podobnie w drugim meldunku ostrzeżano przed działaniami wymienionych rozpracowujących miejscowych akowców. Informacje te przekazano Kaziorowi. 20 kwietnia żołnierze „Lota” i „Jawora” zatrzymali 4 bądź 5 osób z tych rodzin. W lesie, koło niedalekiej wsi Dobraków, część zaczęła uciekać, doszło do zamieszania, a przy próbie ponownego ujęcia dwoje zginęło.

Oddział Kaziora przeprowadził również w tym czasie kilka akcji rekwizycyjnych. M. in. 26 kwietnia na drodze Pilica – Ogrodzieniec skonfiskował ok. 800.000 zł w gotówce przewożonych z pobliskiej drożdżowni do Zawiercia.

Zabłąkana kula czy celowy strzał

Noc z 29 na 30 kwietnia Kazior spędzał wraz z członkami oddziału Ewaldem Cupiałem „Ramzesem”, Leopoldem Słaboniem „Poniatowskim” i Bogusławem Staśko „Wróblem” w stodole Jakuba Wójcika we wsi Jeżówka obok Wolbromia. Rankiem do gospodarstwa przybył patrol MO z pobliskiej Tczycy. Miał zbadać sprawę zaległego kontyngentu. Podczas kontroli padł strzał. Nie wiemy, czy funkcjonariusze celowali do budzących się żołnierzy, czy też była to zabłąkana kula. Od tej jednej kuli zginęli jednak „Lot” i „Ramzes”: jeden z nich ugodzony w serce, drugi w głowę. Pozostałym po krótkim ostrzale udało się zbiec. Bezpieka, mimo że początkowo nie wiedziała kogo zabito, dość szybko ustaliła, że to skutecznie dotychczas poszukiwany Edward Kazior z Wierzbicy.

Po śmierci dowódcy część jego żołnierzy prowadziła jeszcze krótko działalność zbrojną. Latem 1945 r. niektórzy wyjechali na Śląsk, pojedynczy tułali się, pozostając w tzw. grupach przetrwania. Brak „Lota” i działania UB osłabiały ich powojenną walkę.

Ciało Kaziora zakopano tuż obok miejsca, w którym zginął. Komunistyczne władze zezwoliły na jego ekshumację i pogrzeb dopiero w listopadzie 1945 r. Na wozie strażackim, którym wiezono do kościoła w Kidowie jego zwłoki, przy trumnie czuwał w żołnierskich rogatywkach najwierniejsi towarzysze broni.

FOT. ZE ZBIORÓW C. BROŻKA

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały, Gotówka,
883-402-202

Handlowe

INNE

KRAJALNICE antyk Kupię 576-948-827

Zdrowie

OPIEKA

REHABILITACJA DOMOWA - Mobilny
Gabinet Fizjoterapii Fizjodirect, mgr
Daniel Załoga,
tel. +48 571 571 126

Usługi

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU!
Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątyny
pozna życiową partnerkę, stanu
wolnego w wieku 22-43 lata, może być
z dzieckiem. Czekam na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011505780

Syndyk zaprasza do składania ofert w konkursie na sprzedaż
**M2 o powierzchni ok. 49.38 m², 4/4 piętro,
kamienica, stan do odświeżenia/remontu,
przy ul. Krowoderskiej 72 w stanie wolnym od obciążeń.**
Cena wywoławcza 689 550 zł.
Oferty można składać do 30 kwietnia 2026 r. do godziny 10:30 w kancelarii syndyka
przy ul. Lubicz 27/57 w Krakowie. Uwaga, liczy się data faktycznego wpływu oferty
a nie data nadania w placówce pocztowej. Uwaga, aby wziąć udział w konkursie należy
bezwzględnie zapoznać się z regulaminem konkursu oraz operatem.
Więcej informacji na of@legispartner.pl oraz pod nr telefonu 690 898 230.

REKLAMA 0011505779

Syndyk ogłasza o konkursie na sprzedaż
**udziału 1/2 w spółdzielczym własnościowym prawie
do lokalu mieszkalnego, nr księgi wieczystej
KR31/00024085/5.**
Cena wywoławcza 96 266 zł.
Przed złożeniem oferty należy bezwzględnie zapoznać się z regulaminem
konkursu (do wglądu w kancelarii syndyka przy ul. Lubicz 27/57, 31-503 Kraków).
Oferty wraz z dowodem wpłaty wadium należy składać do dnia 30 kwietnia
2026 r. do godz.: 11.00 zł. Datą złożenia oferty jest data i godzina jej faktyczne-
go wpływu do kancelarii syndyka a nie data nadania. Tel.: 690 898 230.

REKLAMA 0011506902

OGŁOSZENIE
Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce
nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.)
**BURMISTRZ MIASTA GRYBÓW
informuje,**
że w dniu **9 kwietnia 2026 r.** na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Grybowie
ul. Rynek 12, 33-330 Grybów, oraz na stronie BIP na okres 21 dni wywieszony
zostanie wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta Grybów
przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej. Szczegółowe
informacje zamieszczono w wykazie.

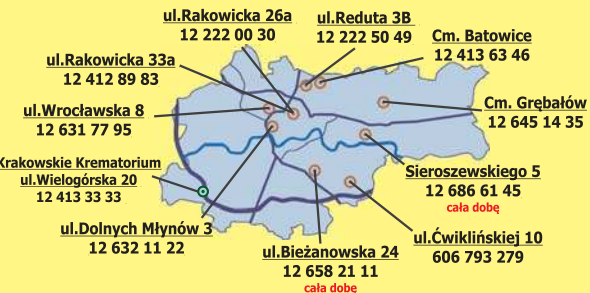
REKLAMA 0011506405

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY WIETRZYCHOWICE
z dnia 9 kwietnia 2026 r.
o rozpoczęciu konsultacji społecznych do projektu planu ogólnego gminy Wietrzychowice
wraz z prognozą oddziaływania na środowisko
Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu
przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), w związku z art. 39 oraz 54 ust. 2 i 3
ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie,
udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko
(t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) oraz podjętej przez Radę Gminy Wietrzychowice Uchwały
nr III/28/2024 z dnia 20 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego
gminy Wietrzychowice **zawiadamiam rozpoczęciu konsultacji społecznych do projektu**
planu ogólnego Gminy Wietrzychowice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.
Konsultacje społeczne potrwają od 9 kwietnia 2026 r. do 8 maja 2026 r.
W ramach prowadzonych konsultacji społecznych istnieje możliwość zapoznania się z ww.
dokumentami w Urzędzie Gminy Wietrzychowice, Wietrzychowice 19, 33-270 Wietrzychowice,
pok. nr 20, w godzinach pracy urzędu, tj. poniedziałek: 7:30+17:00, wtorek-czwartek: 7:30+15:30,
piątek: 7:30+14:00. Projekt planu ogólnego oraz prognoza oddziaływania na środowisko
dostępne są również w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy
Wietrzychowice na stronie internetowej <https://bip.malopolska.pl/ugwietrzychowice> (w zakładce:
PLANOWANIE PRZESTRZENNE / PLAN OGÓLNY / PROCEDURA POG / KONSULTACJE
SPOŁECZNE).
W celu zapoznania się z projektem planu ogólnego (plik GML z danymi przestrzennymi) można
skorzystać z narzędzia opracowanego przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii, dostępnego
pod poniższym linkiem: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/
Dyżury projektanta odbędą się w Urzędzie Gminy Wietrzychowice, Wietrzychowice 19,
33-270 Wietrzychowice (sala konferencyjna II piętro):
dyżur I w dniu 23 kwietnia 2026 r. w godz. 12:30+15:30;
dyżur II w dniu 23 kwietnia 2026 r. w godz. 16:00+18:00;
dyżur III w dniu 29 kwietnia 2026 r. w godz. 15:30+17:00.
Zgodnie z art. 8g ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, **uwagi do**
projektu dokumentu składać można na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektro-
nicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty
elektronicznej na adres e-mail: gmina@wietrzychowice.pl i eDoręczenia (AE:PL-92126-37111-
CWFGF-28), na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.
Formularz do składania uwag dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy
Wietrzychowice na stronie internetowej: <https://bip.malopolska.pl/ugwietrzychowice> (w zakładce:
Zamówienia publiczne i ogłoszenia / Ogłoszenia różne / 2026), w siedzibie Urzędu Gminy
Wietrzychowice, a także na stronie internetowej Ministra Rozwoju i Technologii
(www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego).
Uwagi należy składać do Wójta Gminy Wietrzychowice, z podaniem imienia i nazwiska albo
nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby oraz adresu poczty elektronicznej, o ile składający
uwagę taki posiada, a także oznaczeniem nieruchomości, której uwaga dotyczy, ze wskazaniem
czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, w nieprze-
kraczalnym terminie do dnia 8 maja 2026 r. Na formularzu można podać dodatkowe dane
do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.
Spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego, odbędzie się
w dniu 23 kwietnia 2026 r. w Urzędzie Gminy Wietrzychowice, Wietrzychowice 19,
33-270 Wietrzychowice (sala konferencyjna II piętro) **o godz. 15:30.**
Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy, ww. projekt planu ogólnego podlega
strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, w tym z zapewnieniem możliwości udziału
społeczeństwa w trakcie konsultacji społecznych. **Wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie**
strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy
- należy wnosić na zasadach określonych w przywoływanej na wstępie ustawy o planowaniu
i zagospodarowaniu przestrzennym, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8 maja 2026 r.**
do Urzędu Gminy Wietrzychowice, Wietrzychowice 19, 33-270 Wietrzychowice lub za pośrednictwem
poczty elektronicznej gmina@wietrzychowice.pl i eDoręczenia (AE:PL-92126-37111-CWFGF-28).
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Wietrzychowice.
Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu oraz niespełniające powyżej wskazanych
warunków pozostaną bez rozpatrzenia.
Wójt Gminy Wietrzychowice, informuje, że:
1. Złożenie formularza stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.
2. Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 unijnego ogólnego rozporządzenia o ochronie danych (tzw. RODO)
informujemy, że administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Wietrzychowice, Wietrzychowice 19,
33-270 Wietrzychowice. Z administratorem można się kontaktować listownie (adres jw.) lub drogą
elektroniczną - adres e-mail: gmina@wietrzychowice.pl
3. Składający formularz ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych,
ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania.
4. Podane dane osobowe będą przetwarzane do czasu załatwienia sprawy, dla potrzeb której zostały zebrane
a następnie będą przechowywane przez 25 lat, po czym zostaną przekazane do Archiwum Narodowego.
5. Składający formularz ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu
Ochrony Danych Osobowych.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy. Konsekwencją
niepodania danych osobowych jest pozostawienie formularza bez rozpoznania.
7. Podstawę prawną przetwarzania danych osobowych stanowią przepisy ustawy z dnia 27 marca 2003 r.
o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
8. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych - adres pocztowy - jw., e-mail: iod@wietrzychowice.pl

Naszej koleżance
Katarzynie Regulskiej
wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci
Taty

składają
Koleżanki i Koledzy z Polska Press

REKLAMA 0011502056

KARAWAN GRUPA  **CAŁĄ DOBĘ**
FIRM POGRZEBOWYCH TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30 ul. Reduta 3B 12 222 50 49 Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83 ul. Wroclawska 8 12 631 77 95 Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33 Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22 ul. Biezanowska 24 12 658 21 11 cała doba
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

REKLAMA 0011507005

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA NOWY TARG
Zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce
nieruchomościami (Dz.U. z 2026 roku, poz. 399) Burmistrz Miasta
Nowy Targ informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta w Nowym
Targu przy ul. Krzywej 1, został wywieszony na okres 21 dni **wykaz**
nieruchomości przeznaczonej do oddania w najem, położonej
w budynku Szkoły Podstawowej Nr 6 im. Józefa Rajskego
Burmistrza Nowego Targu na os. Na Skarpie 11 w Nowym
Targu (ogłoszony Zarządzeniem Burmistrza Miasta Nowy Targ
Nr 0050.64.2026 z dnia 7 kwietnia 2026 r.).
Szczegółowe informacje udzielane są w Wydziale Gospodarki
Nieruchomościami Urzędu Miasta Nowy Targ, pok. 103,
tel. 18 26 11 274 lub na stronie internetowej Urzędu Miasta Nowy Targ
<https://www.nowytag.pl/miasto-nowy-targ> w zakładce „Ogłoszenia”.

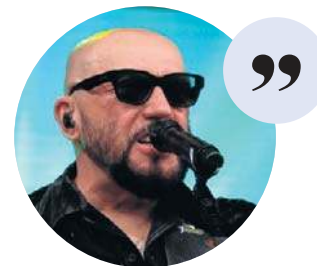
aktualne
z całej Polski
przetargi



**nasze
komunikaty.pl**

Nie można siebie całego sprzedać, bo najciekawsza jest właśnie tajemnica

Grzegorz Skawiński z Kombii w podcaście „Złota Scena” o tym, dlaczego zawsze nosi ciemne okulary Fot. Sławomir Bromboszcz



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 54

Olga Bołądź rozpoczęła podróż

Aktorka wyruszyła z mężem i synem w podróż po Chinach. I pochwaliła się już pierwszymi wrażeniami w mediach społecznościowych. Na zdjęciach możemy zobaczyć m.in. rzędy chińskich taksówek, lokalne przysmaki i bliskich aktorki w ulicznym tłumie. „Podróż po Chinach Północnych, Tybecie i Nepalu rozpoczęta” – napisała.



Witajcie w dżungli Super Polsat, 21:00

Dwayne „The Rock” Johnson, jako człowiek do specjalnych poruczeń, rusza do amazońskiej puszczy szukać zaginionego syna mafiosa. Zadanie jest trudniejsze, niż się początkowo wydawało – także dlatego, że poszukiwany wcale nie chce wracać.

Dominika Tajner radzi byłemu mężowi

Celebrytka była czwartą żoną Michała Wiśniewskiego. Teraz w rozmowie z Pudelkiem skomentowała jego rozstanie z obecną żoną. – Szybkie wchodzenie w kolejne relacje nie jest dobrym rozwiązaniem. No ale Michał jak to Michał, robi, jak będzie uważał. Myślę, że dobrze by mu zrobiło trochę pobycie samemu ze sobą.

Maja Hyży o powinnościach NFZ

Piosenkarka ma za sobą kilka operacji plastycznych. Poprawiła sobie m.in. brzuch i piersi po ciąży. W najnowszym wywiadzie ujawniła, jakie to są koszty. – Operacja plastyki brzucha kosztuje niestety немало, bo około 30 tys. zł, i tak samo plastyka piersi – powiedziała w Plejadzie. I dodała: Uważam, że my po ciążach powinniśmy mieć na NFZ takie operacje, bo nam się to po prostu należy. Dałyśmy na świat dzieci, więc państwo powinno nam trochę zwrócić – podsumowała.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Bez Litości FX, 22:00

Robert McCall był agentem amerykańskiego wywiadu. Pewnego dnia jego przyjaciółka zostaje pobita przez rosyjskich gangsterów. McCall postanawia wymierzyć sprawiedliwość i zabija członków gangu.

Barbie

TVN, 23:25

Amerykańska komedia w reżyserii Greta Gerwiga. Akcja rozgrywa się w bajkowym, różowym Barbielandzie, gdzie czas upływa na dobrej zabawie. Kiedy jednak Barbie będzie musiała zmierzyć się z kryzysem egzystencjalnym, jej idealne, beztroskie życie już nigdy nie będzie takie samo. W roli Barbie wystąpiła Margot Robbie, natomiast w Kena wcielił się Ryan Gosling.

Poziomo:

- 1) „kocie łby” na drodze,
- 6) smaczny kawałek jedzenia,
- 11) konny pasterz na stepach Kolumbii i Wenezueli,
- 12) stan w USA z Górami Skalistymi,
- 13) weneckie lub wystawowe,
- 14) brat Bolka z polskiej kreskówki,
- 15) najtwardsza tkanka organizmu człowieka,
- 17) broń Wilhelma Tella,
- 18) czepliwy koszyk z ostu,
- 19) szczytuja lub perłopław,
- 20) kosmetyk do włosów nadający im połysk,
- 23) obrazkowe lub klinowe,
- 25) uczeń katolickiego seminarium,
- 26) aktualny mistrz Polski w piłce nożnej,
- 27) lasy blisko wierzchów i hal,
- 28) ciepłe nakrycie głowy,
- 31) pojazd szynowy połączony z parowozem,
- 34) część ekwipunku rycerza,
- 36) dawne małżeństwo, ożenek,
- 37) szata starożytnych Rzymian,
- 38) część pieczonego kurczaka,
- 39) grecki heros i bohater wojny trojańskiej,
- 40) „A wszystko te czarne ...”, pieśń biesiadna.

Pionowo:

- 2) żołnierze przed złożeniem przysięgi,
- 3) rodzaj kroju sukni,
- 4) ludowy zwyczaj witania wiosny,
- 5) miejsce wiejskich zabaw,



- 6) stan w USA z Denver,
- 7) wyrób gastronomiczny z głowizny,
- 8) nieudane zagranie piłkarza,
- 9) miasto w Bośni i Hercegowinie nad rzeką Vrbas,
- 10) jeszcze nie przyjaciółka,
- 16) część stodoły, sasek,
- 21) mierzona w watach,
- 22) Władysław, aktor z filmu „Sami swoi”,

- 23) pływał pod czarną banderą,
- 24) duży, żelazny garnek,
- 29) rodzaj blankietu pocztowego,
- 30) wydeptana ścieżka polna,
- 32) duża antylopa afrykańska, kanna,
- 33) rzecz niezwykła, osobliwość,
- 34) ... Wojnowicz, polski muzyk-oboista,
- 35) szeroki brzeg sombrera.

ROZWIĄZANIE NR 53

K	C	M	O	P	S	K	A	R	O	A	B
R	A	I	S	A	O	K	U	L	A	R	L
A	E	K	U	L	A	B	E	T	Y	A	Z
K	O	S	B	A	A	R	A	G	O	N	A
U	L	T	E	R	B	S	A	G	A	S	N
S	T	A	W	A	K	I	N	E	Z	A	K
R	R	L	E	E	O	R	I	E			
C	Z	W	O	R	O	S	C	I	A	N	F
O	N	G									
A	S	T	A	N	A						
L	W	I									
B	L	I	X	E	N						
E	N	B									
R	U	G	B	Y							
T	O		T	O	K	I	J	C	Z	Y	C

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś działaj śmiało, ale nie w pośpiechu. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa przyniesie szansę, której się nie spodziewasz. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o finanse i nie odkładać drobnych spraw na później. **Baran (21.03 - 19.04)** Czekaj Cię ciekawy zwrot akcji. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by uważnie słuchać, bo ktoś może przekazać ważną wiadomość.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą znacznie silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny stanowczo radzi znaleźć chwilę na oddech – decyzja sama się wyklaruje. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja energia przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że przed Tobą dobry dzień na inicjatywę, flirt i odważne nowe plany. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobny chaos szybko zamienisz w porządek. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dziś opłaca się precyzja i chłodna ocena sytuacji.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje z otoczeniem będą dziś na pierwszym planie. Horoskop dzienny mówi, że szczerza rozmowa pomoże naprawić to, co było napięte. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować znaków, bo właśnie one mogą wskazać najlepszą drogę. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja ruchowi i zmianom. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótki impuls może otworzyć przed Tobą nowy kierunek.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja da efekty szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny zapowiada, że w pracy lub planach pojawi się dobra wiadomość. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Pomysł, który nosisz od dawna, zasługuje na start. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, że warto zaufać swojej oryginalności. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość będzie Twoim atutem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że ktoś doceni Twoje wsparcie, a wieczór przyniesie ukojenie.

Polki zagrają bez Świątek. Stawką są finały turnieju BJKC

Zbigniew Czyż
redakcja@polskappress.pl

TENIS. **Polskie tenisistki zagrają w piątek i sobotę w Gliwicach w rozgrywkach Billie Jean King Cup. Stawką jest awans do zawodów finałowych w chińskim Shenzhen, zaplanowanych na wrzesień.**

Mecz rozegrany zostanie w Polsce dzięki porozumieniu z Ukraincami, którzy pierwotnie mieli być gospodarzami. W polskiej kadrze znalazły się: Magda Linette (55. WTA), Maja Chwalińska (131. WTA), Katarzyna Kawa (160. WTA) i Linda Klimovícova (154. WTA) oraz Martyna Kubka (174. w rankingu debła WTA).

- Przyjechałyśmy tu, by wygrać. Zazwyczaj gramy dla siebie, dla naszego teamu. Teraz zagramy dla Polski. Będzie zdecydowanie inaczej. To zupełnie inne odczucie, które wiąże się z odpowiedzialnością, ale też jest zaszczytem. Takie mecze rządzą się swoimi prawami, mogą się odwrócić w każdej chwili. Na co dzień nie gramy zbyt często w Polsce. Na pewno jest to coś wyjątkowego, cieszę się z tej możliwości - powiedziała Linette.

Mecze w Gliwicach rozegrane zostaną na nawierzchni ziemnej. Kubka podkreśliła, że w gliwickiej arenie jest bardzo dużo miejsca. - To największa hala, w jakiej ostatnio miałyśmy okazję zagrać. Szybko się do tej przestrzeni przyzwyczajamy. Nawierzchnia jest - jak na mączkę - dość szybka, co mi bardzo odpowiada - oceniła.

Kapitan kadry Dawid Celt nie ukrywał z kolei, że oba zespoły świetnie się znają. - Ukrainki to nie są anonimowe zawodniczki. Co tydzień grają w największych



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Pod nieobecność Igi Świątek i Magdaleny Fręch faworytkami do zwycięstwa są Ukrainki

turniejach na świecie. To dobra, mocna drużyna. Nie ma się co czarować. Zaskoczenia nie będzie, wiemy, czego się spodziewać. Postaramy się wykorzystać to, że gramy u siebie, te dni treningowe, które są za nami i jeszcze przed nami. Będziemy - jak zawsze - walczyć o każdy punkt. Niezależnie od tego, kto stoi po drugiej stronie siatki, staramy się walczyć o zwycięstwo i to się nie zmienia - zapewnił.

Już wcześniej poinformowano, że w Gliwicach nie zagra Iga Świątek, która przygotowuje się na Majorce do turnieju w Stuttgarcie, który inauguruje sezon na kortach

ziemnych. W reprezentacji Polski nie zobaczymy też Magdaleny Fręch. Biało-Czerwone w pięciu poprzednich edycjach tej imprezy grały w elicie trzykrotnie. Dwa lata temu w półfinale uległy Włoszkom, które później wygrały imprezę w Maladze. Teraz zadanie jest trudniejsze, gdyż od 2025 roku do finałów kwalifikuje się tylko osiem, a nie dwanaście drużyn.

Polki w Gliwicach zagrają o awans do turnieju finałowego dzięki temu, że podczas listopadowego turnieju play-off w Gorzowie Wielkopolskim pokonały Nową Zelandię (3:0) i Rumunię (3:0). Po jednym meczu singlowym i de-

blowym wygrały wówczas Kawa oraz debiutująca w kadrze Klimovícova.

Pod nieobecność Świątek i Fręch faworytkami do zwycięstwa są Ukrainki. W ich kadrze znalazła się siódma rakietą świata w rankingu WTA i jedna z najlepszych zawodniczek w tym sezonie, Elina Switolina. Kadrę naszych wschodnich sąsiadów uzupełniają Oleksandra Olijnycowa (68. WTA) oraz deblistki: Ludmiła Kiczenok i Nadia Kiczenok.

- Musimy być przygotowane na wielką bitwę. Musimy docenić świetne polskie zawodniczki. Gra w reprezentacji różni się od występów indywidualnych, to coś specjalnego. Myślę, że polski zespół jest pod nieco większą presją, grając u siebie - powiedziała podczas konferencji prasowej w Gliwicach Switolina.

Kapitan reprezentacji Ukrainy Ilia Marczenko podkreślił natomiast, że jego oczekiwania przed meczem są wysokie. - Przyjechałyśmy tu, by wygrać, i to jest nasz najważniejszy cel. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Polska ma naprawdę mocny zespół, nawet pod nieobecność Igi Świątek. Jesteśmy przygotowani do spotkania - stwierdził.

Przed rokiem Ukrainki dotarły do półfinału, w którym po wyrównanej walce przegrały z Włoszkami. W piątek od godz. 16 rozegrane zostaną dwa mecze singlowe. Drugi dzień zacznie się od gry podwójnej o godz. 12, a potem - zależnie od wyniku - może być jeden lub dwa single. Na pewno odbędą się cztery spotkania, a piąte w przypadku remisu. Turniej finałowy Billie Jean King Cup 2026 zaplanowano na 21-27 września w chińskim Shenzhen.

©P

Pięciu Polaków z szansami na występy w Lidze Europy i Lidze Konferencji

Bartosz Głab
redakcja@polskappress.pl

PIĘKA NOŻNA. Dziś wieczorem zostaną rozegrane pierwsze mecze ćwierćfinałowe Ligi Europy i Ligi Konferencji. W tych drugich rozgrywkach niestety polskich klubów już nie ma, ale szanse na zdobycie europejskiego trofeum wciąż mają polscy piłkarze.

W Lidze Europy mecz Sporting Braga - Real Betis został rozegrany już w środę, więc dzisiejszego wieczora odbędą się tylko trzy spotkania. W dwóch z nich szansę na występ mają ważni reprezentanci Polski. FC Porto prawdopodobnie z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiworem w składzie podejmie u siebie angielskie Nottingham Forest. Przypomnijmy, że portugalski gigant do rozgrywek nie zgłosił 17-letniego Oskara Pietuszwskiego. Ponadto w spotkaniu FC Bologna - Aston Villa w szeregach gości może wystąpić Matty Cash. We włoskiej ekipie na pewno nie zagra kontuzjowany Łukasz Skorupski.

Delikatny polski wątek będziemy mieli też przy spotka-

niu SC Freiburg - Celta Vigo: jednym z sędziów zarządzających systemem VAR będzie Tomasz Kwiatkowski.

W Lidze Konferencji „polski mecz” szykuje się w Niemczech, gdzie FSV Mainz podejmie francuski RC Strasbourg. Tutaj na placu gry możemy zobaczyć 18-letniego Kacpra Potulskiego u miejscowych i o 3 lata starszego Maxiego Oyedele u przyjezdnych. Nie można też zapomnieć, że spotkanie Szachtar Donieck - AZ Alkmaar zostanie rozegrane w Krakowie na stadionie pierwszoligowej Wisły.

Liga Europy:

21:00 FC Porto - Nottingham Forest (Polsat Sport Premium 1).
21:00 FC Bologna - Aston Villa (Polsat Sport Premium 2).
21:00 SC Freiburg - Celta Vigo (Polsat Sport Extra 1).

Liga Konferencji:

18:45 Rayo Vallecano - AEK Ateny (Polsat Sport Premium 2).
21:00 1.FSV Mainz - RC Strasbourg (Polsat Sport Extra 2).
21:00 Crystal Palace - ACF Fiorentina (Polsat Sport Extra 3).
21:00 Szachtar Donieck - AZ Alkmaar (Polsat Sport Extra 4).

©P



FOT. MANUEL FERNANDO/PAP/EGA

FC Porto z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiworem podejmie u siebie angielskie Nottingham Forest

Wieczysta traci dużo punktów. Stylu gry jednak raczej nie zmieni

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskappress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Trzy porażki w czterech ostatnich meczach, w tym dwie z rzędu - z taką formą Wieczysta nie ma co liczyć na awans. Jak sytuację w drużynie diagnozuje trener Kazimierz Moskał?

Wieczysta przegrała u siebie 1:2 z Polonią Warszawa, na wyjeździe ze Stalą Mielec 1:3, a w minioną sobotę na swoim boisku (w Sosnowcu) 0:2 z ŁKS-em Łódź. Czy to już kryzys?

- Bardziej boli mnie to, że w dwóch ostatnich meczach zegraliśmy słabo. Z Polonią Warszawą - uważam, że druga połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu, nie byliśmy jednak na tyle skuteczni. Strzeliliśmy gola, poszliśmy za ciosem, chcąc wygrać, dostaliśmy bramkę, stąd ta porażka. Natomiast mecze ze Stalą i ŁKS-em wyglądały słabiej - przyznał.

Wieczysta traci na tym, że chce grać ładny dla oka futbol. Długo rozgrywa akcje, zawodnicy wymieniają wiele podań, ale zazwyczaj nie na tyle szybko

i kreatywnie, by zaskoczyć przygotowanego na to rywala; do tego brakuje skuteczności. Prostszych metod zespół unika. Trener odżegnaje się jednak od pomysłu na zmianę taktyki.

- Nie upatrywałbym w tym przyczyny. Jeśli ŁKS bronił nisko całą dziesiątką, to trudno zagrywać dłuższe piłki. Ewentualnie można mieć zastrzeżenia do tego, że zbyt mało dośrodkowań stworzyliśmy. Jedno w drugiej połowie Fili do Semedo to była stuprocentowa sytuacja. Za dużo czasu zajmowało nam przegranie piłki z jednej strony

na drugą, znalezienie sobie trochę miejsca, żeby dobrze w pole karne dośrodkować. W drugiej połowie mieliśmy dwóch w miarę rosyłych zawodników z przodu, ale tych piłek do nich było za mało.

Dodał: - Po przegranym meczu szuka się dziury w całym - czy jest plan A, B czy C. Albo chcemy w jakiś sposób funkcjonować, budować, rozwijać się, albo będziemy tak skakać z meczu na mecz, szukając tych rozwiązań. A to chyba nie o to chodzi. To zgranie i pewna myśl powinna być kontynuowana.

Przy tak licznej kadrze, dość wyrównanej i jakościowej, trener może pozwolić sobie na wymianę kilku ogniw po słabszych występach.

- Będziemy szukać, obserwować. Patrzymy też na to, jak oni wyglądają w treningu. Było źle, stąd decyzja o takim zestawieniu pierwszej jedenastki. Myślę, że po takiej porażce na pewno należy poszukać innych rozwiązań - ocenił Moskał.

W Wieczystej w tym sezonie były już dwie zmiany trenera. Przemysław Cecherz stracił pracę, choć zespół był na pozycji

wicelidera (teraz jest 8.), a z Gino Lettierim pożegnano się po ledwie trzech spotkaniach. Moskał, który na razie ma zaufanie głównego sponsora, przyznaje, że zdaje sobie sprawę z oczekiwań.

- Wiedziałem, gdzie przychodzę. W każdym klubie jest presja wyniku, wszyscy chcą wygrać. Jeśli ktoś daje swoje pieniądze, to tego oczekuje. Co ja mogę na to poradzić? Ja będę robił swoje, a jeśli zapadną decyzje, to jest to poza mną. Życie trenera składa się z różnych faz. Nie rozmyślam nad tym, bo byłoby to bez sensu. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

Czwartek: 15:30 Eurosport 1, kolarstwo: **Dookoła Kraju Basków (4. etap)**; 17:30 Polsat Sport 1, siatkówka: **Warta Zawiercie - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle**; 18:25 TVP Sport, piłka nożna (półfinał Pucharu Polski): **Raków Czę-**

stochowa - GKS Katowice; 18:45 Eurosport 1, piłka ręczna (LM): **ORLEN Wisła Płock - Sporting Lizbona**; 20 Polsat Sport 1, siatkówka kobiet: **Stal Mielec - ŁKS Łódź**; 1:30 TVP Sport, koszykówka (NBA): **New York Knicks - Boston Celtics**.

LOTTO

Wtorek, 7.04. Multi Multi, 22: 4, 8, 11, 12, 16, [17], 20, 23, 25, 44, 48, 50, 53, 54, 58, 60, 66, 69, 70, 75. **Kaskada, 22:** 1, 3, 6, 7, 10, 11, 13, 14, 19, 20, 22, 24. **Ekstra Pensja:** 1, 8, 9, 29, 35 + 4. **Ekstra Premia:** 3, 9, 13, 22, 28 + 4. **Mini Lotto:**

2, 9, 11, 21, 28. **Lotto:** 3, 6, 28, 31, 33, 46. **Lotto Plus:** 4, 29, 34, 41, 43, 46. **Eurojackpot:** 2, 4, 16, 23, 27 + 5, 8. **Środa, 8.04. Multi Multi, 14:** 3, 9, 12, 15, 24, 25, 30, 48, 50, 51, 59, 60, 63, 64, 68, 70, 71, 73, [76], 78. **Kaskada, 14:** 1, 2, 7, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 19, 23.

Jesteśmy bardzo wdzięczni za domową atmosferę w Krakowie

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

ROZMOWA z Walerijem Bondarem, piłkarzem Szachtara Donieck. Dziś o godz. 21 na Synerise Arena Kraków ten zespół zagra z AZ Alkmaar w pierwszym ćwierćfinałowym meczu Ligi Konferencji.

Udało się już zapomnieć o meczu barażowym ze Szwecją, który zamknął Ukrainie drogę do mistrzostw świata?
Oczywiście, choć to był bardzo bolesny cios i niełatwo było się po nim otrząsnąć. Mam świadomość, że zawiedliśmy siebie i całą Ukrainę, ale musimy iść naprzód i naprawić swoje błędy. Teraz czekają nas inne zadania, inne rozgrywki i nowe cele. Dlatego jesteśmy w pełni skoncentrowani na nadchodzącym meczu z AZ Alkmaar.

Czy po tak ważnym meczu w reprezentacji łatwo jest szybko przestawić się na rozgrywki klubowe?

Jesteśmy profesjonalistami i to jest nasza praca. Nie mamy więc innego wyjścia, jak tylko przestawić myślenie i zdystansować się od porażki w drużynie narodowej. Oczywiście, nie jest to łatwe, bo w meczu ze Szwecją spodziewaliśmy się zupełnie innego wyniku. Musimy jednak iść naprzód, a przed nami nowy, ważny mecz, w którym będziemy reprezentować nie tylko Szachtara, ale całą Ukrainę.

Walczycie o mistrzostwo w lidze ukraińskiej. Czy łatwo jest przełączać się między rozgrywkami krajowymi a tymi, w których zagraacie przeciwko Alkmaar?

Przyzwyczailiśmy się już do tego rytmu, ponieważ przez cały sezon graliśmy w europejskich pucharach. Dlatego przechodzenie z meczów ligowych na rozgrywki europejskie jest dla nas czymś zupełnie naturalnym. Nie mamy z tym najmniejszego problemu.

A co jest w tej chwili ważniejsze dla Szachtara Donieck - mistrzostwo Ukrainy czy jak najlepszy wynik w Lidze Konferencji?



Walerij Bondar występuje na pozycji obrońcy w Szachtarze i reprezentacji Ukrainy

Mamy taką zasadę w klubie, że nie dzielimy rozgrywek na mniej lub bardziej ważne. Każde rozgrywki, w których bierze udział Szachtar, są dla nas ważne i w każdym z nich stawiamy sobie najwyższe cele. Jednocześnie traktujemy każdy mecz indywidualnie, więc dla nas najważniejszy jest zawsze kolejny mecz, niezależnie od rozgrywek. Teraz liczy się zatem potyczka z Alkmaar.

Co już wiecie o waszych najbliższym rywalu w Lidze Konferencji, czyli ekipie AZ Alkmaar?

Wiemy, że to dość agresywna i ofensywna drużyna, która zdobywa dużo bramek i potrafi stanowić poważne zagrożenie. Mamy przygotowaną szczegółową analizę przeciwnika i instrukcje od sztabu szkoleniowego. Szanujemy AZ i spodziewamy się z nimi bardzo ciekawych meczów.

Szachtar Donieck jest bardziej doświadczonym i bardziej utytułowanym w Europie zespołem niż Alkmaar. Czy w związku z tym czujecie się faworytami w tej rywalizacji?

Wszystkie rozmowy o faworytach w futbolu pozostają jedynie na papierze, bo później wszystko i tak rozstrzyga się na boisku. Szczerze mówiąc, nie zastanawiamy się, kto jest faworytem - my czy Alkmaar, bo na tym etapie rozgrywek nie ma to znaczenia. Dla nas najważniejsze jest pokazanie się z jak najlepszej strony, stosowanie się do wskazówek trenera i osiągnięcie pozytywnego wyniku w tej rywalizacji.

Tym razem pierwszy mecz zagracie w roli gospodarzy. Ma to dla was znaczenie?

Nie przywiązujemy szczególnej wagi do tego, gdzie odbędzie się pierwszy mecz - w Polsce czy w Holandii. O tym zadecydowało losowanie i trzeba się do takiego scenariusza po prostu odpowiednio przygotować.

Ostatni raz wygraliście jednak w Krakowie 6 listopada z Breidablikem. Warto więc zapytać, czy naprawdę czujecie się tu gospodarzami?

Na nasze mecze przychodzi wielu kibiców, w tym wielu Ukraińców, i bardzo nas to cieszy. Oczywiście chcielibyśmy, aby stadion był jak najbardziej

pełny, bez pustych miejsc, abyśmy mogli czuć pełne wsparcie. Jednocześnie rozumiemy sytuację: nie wszyscy nasi kibice mają możliwość dojazdu do Krakowa. Przyzwyczailiśmy się już do tego i po prostu to akceptujemy. W każdym razie jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim, którzy przychodzą na nasze mecze i tworzą dla nas domową atmosferę. To niezwykle cenne dla drużyny.

Trener Arda Turan powiedział niedawno, że długotrwałe kontrole graniczne przed przyjazdem do Polski, stanowią dla was problem. Czy to również dla pana niewygodna sytuacja, jeśli chodzi o przygotowania do meczów?

Jak mówi nasz trener, logistyka to rzeczywiście trudna kwestia, bo to prawda, że spędzamy dużo czasu w trasie, w autobusach i na granicach. Nie ma co kryć, że to wpływa na przygotowania i regenerację. Nie narzekamy jednak - akceptujemy te warunki, ponieważ rozumiemy ich przyczyny. Jesteśmy profesjonalistami i potrafimy się dostosować, starając się maksymalnie wykrzystać każdą sytuację. ©©

Puszcza wiosną nabrała rozpędu. Tułacz: Nie chcę niczego wstrzymywać

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Puszcza Niepołomice po wygranej z Polonią Warszawa 2:1 jest na 11. miejscu w tabeli i ma tylko trzy punkty straty do 6. miejsca, czyli strefy barażowej.

Zespoły w I lidze rozegrały już 27 z 34 zaplanowanych na ten sezon kolejek. Zostało im po 7 meczów, wiele jeszcze może się zmienić. Zwłaszcza że ścisk w środku tabeli jest duży. O walce o miejsce w strefie barażowej (3.-6. miejsce) liczyć może ponad 10 ekip, w tym właśnie ta z Niepołomic.

- Nie chcę niczego wstrzymywać - mówi Tomasz Tułacz. - Zależy nam na tym, by wygrać każdy kolejny mecz, choć wiem, że to brzmi jak banał. Chciałbym, byśmy mieli taką dyspozycję, jak w II połowie meczu ze Śląskiem Wrocław. Wygląda na to, że pierwszy cel został osiągnięty. Teraz możemy się włączyć do strefy barażowej, to jest coś, o czym byśmy marzyli, a nie jest tak daleko. Ostatnie kroki są jednak najważniejsze. Do Polonii Warszawa zbliżyliśmy się na trzy punkty. Jesteśmy w dobrym kontakcie z tym zespołem, życzę mu jak najlepiej. Rywalizujemy, a niech wygra najsukcesniejszy zespół.

O mało co, a Tułacz wcale nie byłby w tak doskonałym

nastroju. Puszcza przegrywała bowiem 0:1 po błędzie Michała Perchela, który sprofundował rzut karny, po którym gospodarze stracili gola.

- Co powiedziałem w szatni? Jeśli można nie przeklinać, to powiem, że nic - komentuje Tułacz. - Powiem uczciwie, to był test dla Michała, chłopaka z 2007 rocznika. Nie ma bramkarza na poziomie I ligi w tym roczniku. Uczulamy go na to, by miał jak najmniejszą liczbę kontaktów, dając mu przykłady innych bramkarzy. Trener Dydo nad tym pracuje. To był ten moment siły charakteru. Tak jak on zespołowi. Nie wiem, czy emocjonalnymi wypowiedziami mu pomogłem, ale coś w tym jest. Liczę, że już tak prostego błędu nie popełni.

- Chcę pochwalić chłopaków - mówi trener. - Nie wypowiadałem się o tym przed meczem, ale Wojtek Hajda, Amarildo Gjoni, Filipe Nascimento nie trenowali w tygodniu w ogóle. Skupiliśmy się na regeneracji, działaniach fizjoterapeutów. Cholewiak i Mroziński wracali po kontuzjach. Jest wąska kadra, ale z ławki wszedł Jakub Stec, który w II drużynie w dwóch meczach zdobył 5 goli, co jak na defensywnego pomocnika jest znaczącym osiągnięciem.

Następne spotkanie Puszcza rozegra już jutro. W piątkowy wieczór (godz. 20:30) rozpocznie się jej spotkanie wyjazdowe z Odrą Opole. Ten rywal ma obecnie o 4 punkty mniej. ©©



Wojciech Hajda z Puszczy (przy piłce) w wiosennej części sezonu I ligi prezentuje się bardzo dobrze